

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 9 (914)

26 LUTEGO 1978 R.

2 zł



Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu – Dzieje Apostolskie

Życie religijne pierwszej gminy chrześcijańskiej

„I trwali w nauce apostołskiej i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach” Dz 2, 42.

„A pierwszego dnia po szabacie, gdyśmy się zebrali na łamanie chleba, Paweł, który miał odjechać nazajutrz, przemawiał do nich i przeciągnął mowę aż do północy” Dz 20, 7.

Jako starokatolicy jesteśmy żywo zainteresowani życiem Kościoła czasów apostołskich. Przytoczone wyżej teksty z Pisma św. skłaniają nas do zastanowienia nad życiem religijnym członków pierwszej gminy chrześcijańskiej — Kościoła w Jerozolimie. Trudno określić ilu było pierwszych chrześcijan. Sw. Łukasz w Dziejach Apostolskich wskazuje najpierw na liczbę stu dwudziestu, później wspomina o pięćset osobach, które jednocześnie widziały zmartwychwstałego Chrystusa. Po pierwszej przemowie Piotra trzy tysiące ludzi przyjęło nową wiarę, a dalej mowa jest o pięciu tysiącach. Wszyscy oni tworzyli jerozolimski Kościół, pierwszą gminę chrześcijańską.

„Trwali oni w nauce apostołskiej” Dz 2, 42. Nauka Jezusa Chrystusa, spisana dopiero w czasach późniejszych, przekazywana była przez apostołów w formie ustnej katechezy. Jej treść można ująć w stwierdzeniu: „Jezus Chrystus wskrzeszony z martwych, jest obiecany przez Boga Zbawicielem świata — Mesjaszem”. Prawda ta, dla nas skostniała, była dla nawróconych wstrząsającą nowością. Żydzi, pozbawieni narodowej i państwowej wolności, oczekiwali spełnienia Bożej obietnicy. Biedny, szary tłum, spragniony odnowy na lepsze, z naturalną prostotą radował się ze spełnionej obietnicy. Ludziom trwającym w nauce apostołskiej nie znane były teologiczne spekulacje, posiadali coś więcej — żywą wiarę w Jezusa Chrystusa, która wypełniała im treść życia.

Mówimy o niektórych ludziach, że ogarnięci są życiową pasją. Nauka, miłość, praca, sport mogą całkowicie zaangażować ludzką osobę. Bez przesady można powiedzieć, że dla pierwszych chrześcijan — jak wynika z całego kontekstu Dziejów Apostolskich — treść życia wypełniona była Dobrą Nowiną. Czy o nas, współczesnych chrześcijanach, można również powiedzieć, że trwamy w nauce apostołskiej? By trwać w nauce apostołskiej, trzeba ją poznać, a to dokonuje się przez obcowanie ze Słowem Bożym na niedzielnej Mszy św., przez czytanie Pisma św. i literatury o charakterze religijnym.

Chrześcijańskie gminy w Jerozolimie żyły we wspólnocie. Słowo „wspólnota” „kojarzy się nam ze wspólnotą rodzinną, wspólnotą zakonną itp. pojęciami. Cechą wspólnoty jest więź łącząca jej członków. Pierwsi chrześcijanie byli bardzo silnie związani węzłem wiary. W przeciwieństwie do czasów późniejszych, charaktery-

zujących się rozbięciem chrześcijaństwa na wyznania różniące się w pojmowaniu treści ewangelicznego przekazu, gmina w Jerozolimie była związana wspólnotą wiary. W niej tkwiła siła i misyjna prężność.

Bez obawy przesady można powiedzieć, że współczesny Kościół dlatego jest mniej dynamiczny, ponieważ brak mu wewnętrznej jedności, wspólnoty wiary. Energia, która powinna być skierowana na realizację Jezusowego planu budowy Bożego Królestwa, rozproszona jest na międzywyznaniową walkę i udowadnianie swoich racji. Wniosek jeden — wysuwany zresztą rokrocznie z okazji Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan: oprzeć się na tym, co wiąże poszczególne wyznania, i we wspólnocie wiary dążyć do wspólnego celu. W rodzinie, która jest ideałem każdej wspólnoty, również obserwujemy odmienność poglądów jej członków, a przecież wszyscy wspólnie pracują dla dobra całej rodziny, jej szczęścia.

„Ci wszyscy trwali jednomyślnie w modlitwie wraz z niewiastami i z Maryją, Matką Jezusa, i z braćmi Jego” Dz 1, 14. Jedyną modlitwą, której nauczył Jezus Chrystus, była modlitwa „Ojcze nasz”. Nie mamy wprawdzie pisemnej wzmianki o odmawianiu tej modlitwy w pierwszej gminie chrześcijańskiej, można jednak wnioskować, że stanowiła ona główną treść prośb kierowanych do Boga. Podobnie jak kompozytor rozwija melodię w różnorodnych muzycznych frazach, tak wierny w nieskończoność rozwijać może prośby zawarte w modlitwie Pańskiej.

„Codziennie też jednomyślnie uczęszczali do świątyni” Dz 2, 46. Jako prawowierni Żydzi gromadzili się codziennie w świątyni, gdzie widywano ich w kruzganku Salomona, odmawiających przepisane prawem Mojżeszowym modlitwy. Modlili się nabożnie słowami Psalmów. Za bardzo jesteśmy zajęci pracą, by codziennie zbierać się w kościołach na modlitwę. Trudno jednak usprawiedliwić się brakiem czasu na osobiste spotkanie z Bogiem przez modlitwę. Przyzwyczajamy dzieci do porannego i wieczornego pacierza. To kwestia kilku minut. Dla człowieka dorosłego, spieszącego się na przykład do pracy, ważną jest rzeczą, by w drodze, na przystanku czy w innych okolicznościach wspomnieć na Bożą obecność. Taka forma modlitwy dostępna jest dla każdego, bez względu na czasowe ograniczenia.

„Łamiąc chleb po domach, przyjmowali pokarm z weselem i w prostocie serca” Dz 2, 46. Widzimy ustalenie się zwyczaju codziennego zbierania się w domach pry-

„Ci wszyscy trwali jednomyślnie w modlitwie wraz z niewiastami i z Maryją, Matką Jezusa, i z braćmi Jego” Dz 1, 14.

„Codziennie też jednomyślnie uczęszczali do świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali pokarm z weselem i w prostocie serca” Dz 2, 46.

watnych, gdzie spożywano Eucharystię i braterski posiłek. „Łamanie chleba” jest pierwszym określeniem na oznaczenie obrzędu Mszy św. Poprzedzono je wspólnym posiłkiem. We wszystkich krajach wspólne spożywanie posiłku jest obrzędem zjednoczenia. Na chrześcijańskie agapy każdy przynosił co miał do spożycia i dzielił się z braćmi. Obchodzono pamiętkę Ostatniej Wieczerzy, tak jak opisuje to św. Paweł w liście do Koryntian: „Ja bowiem otrzymałem od Pana to, co wam przekazuję, że Pan Jezus tej nocy, kiedy został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniłszy połamał i rzekł: To jest ciało moje za was wydane. Czyńcie to na moją pamiętkę. Podobnie skończywszy wieczerzę, wziął kielich mówiąc: Kielich ten jest Nowym Przymierzem we krwi mojej. Czyńcie to ile razy będziecie na moją pamiętkę. Ilekroć bowiem spożywacie ten chleb, albo pijecie kielich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie. Dlatego też kto pożywa chleb lub pije kielich Pański niegodnie, winnym staje się Ciała i Krwi Pańskiej” 1 Kor. 11, 23—27. Wiemy również z opisu św. Pawła, że do obrzędu Wieczerzy Pańskiej wkradały się nadużycia: Tak więc gdy się zbieracie, nie ma u was spożywania Wieczerzy Pańskiej. Każdy bowiem już wcześniej zabiera się do własnego jedzenia, i tak się zdarza, że jeden jest głodny, podczas gdy drugi pijany. Czyż nie macie domów do jedzenia i picia? Czy chcecie świadomie znieważać Kościół Boży i sprawiać przykrość tym, którzy nic nie mają?” 1 Kor 11, 20n. To było przyczyną wycofania praktyki wspólnego posiłku z obrzędu Eucharystii.

Komunia św. była dla pierwszych chrześcijan źródłem radości i siły w spełnianiu obowiązków. Z biegiem czasu praktyka codziennego gromadzenia się w celu spożywania eucharystycznego pokarmu zaczęła zanikać. Kapłani codziennie sprawowali Mszę św., lecz wierni nie komuńkowali.

Od pewnego czasu zauważyć można powrót do częstej Komunii św. W wielu parafiach na niedzielnej Mszy św. wierni gremialnie uczestniczą w Eucharystii. „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest uczestnictwem we Krwi Chrystusa? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem w Ciele Chrystusa?” 1 Kor 11, 16.

Życie religijne pierwszej gminy chrześcijańskiej powinno być dla każdej chrześcijańskiej społeczności wzorem autentycznej pobożności.

R.P.

WIELKOPOSTNA POKUTA

Mojżesz i Eliasz po czterdziestodniowym poście byli dopuszczeni do oglądania Bożego Majestatu. Jezus Chrystus przed rozpoczęciem publicznej działalności spędził czterdzieści dni na pustyni. Chrześcijanie przez czterdzieści dni pokuty pragną odnowić swoje duchowe życie i przygotować się do radosnego obchodu świąt Zmartwychwstania.

Motywy powtarzającym się przez cały okres Wielkiego Postu jest wezwanie do pokuty. Warto więc przypomnieć sobie treść zawartą w pojęciu „pokuta”. Pismo święte, nawołując do pokuty, żąda od nas wewnętrznej przemiany, nawrócenia do Boga: „*Nowróćcie się, albowiem blisko jest królestwo niebieskie*” Mt 4,17. „*Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawróćcie się i wierzcie w Ewangelię*” Mk 1,15. „*Oni więc wyszli i nawoływali do nawrócenia*” Mk 6,12. „*Nawróćcie się — powiedział do nich Piotr — i niech każdy z was ochrzci się w imię Pana Jezusa Chrystusa*” Dz 2,37.

Ludzkie życie porównać można do wędrówki, której celem jest zjednoczenie z Bogiem. Niejednokrotnie tracimy z pola naszego widzenia swój ostateczny cel. Idziemy drogami moralnego zła i odwrócenia od Boga. W tym kontekście wezwanie do nawrócenia oznacza powrót na właściwą drogę życia. Bardzo konkretnie rozumie to Jan Chrzciciel: „*Pytały go tłumy: Cóż więc mamy czynić? Odpowiadał im słowami: Kto ma dwie suknie, niech podzieli się z tym, który nic nie ma, a kto ma żywność, niech tak samo czyni. Przychodzili także celnicy, żeby przyjąć chrzest i pytali go: Nauczycielu, co mamy czynić? On im odpowiadał: Nie żądajcie nic więcej ponad to, co wam przepisano. Pytali go też i żołnierze: A my co mamy czynić? On im odpowiadał: Nad nikim się nie znęcajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz po prostuście na swoim żołdzie*” Ełk 3,10—14.

Nasze nawrócenie dokonuje się w sposób szczególny w sakramencie pokuty. Dlatego tak ważną jest rzeczą, by wierni w okresie Wielkiego Postu przystąpili do spowiedzi, która odwraca nas od grzechu i przywraca do życia w Bogu.

Przez pokutę rozumiemy również ponoszenie kary za popełnione zło. Z woli Kościoła Wielki Post ma być również okresem, w którym mamy podjąć trud zadośćuczynienia za grzechy. W Środę Popielcową posypaliśmy nasze głowy popiołem. Obrzęd ten, znany już w Starym Testamencie, jest znakiem przyjęcia na siebie obowiązku pokuty. Ma on tylko wyznaczenie dla naszego religijnego życia, kiedy zdecydowani jes-



„Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!”

teśmy przyjąć na siebie trud odwrócenia się od grzechu i powrotu do Boga oraz trud dobrowolnego ponoszenia kary za grzechy.

W czasach współczesnych, w przeciwieństwie do okresu pierwszych wieków chrześcijaństwa, nie jesteśmy zobowiązani do publicznej pokuty. Stosunkowo małą pokutę Kościół nakłada na nas w sakramencie pokuty. Uczynki pokutne, jak post, modlitwa i jałmużna, są przez nas podejmowane i wykonywane w sposób dowolny i dobrowolny. Nie oznacza to, że utraciły swą religijną i wychowawczą wartość. Zostały jednak przez wielu chrześcijan sformalizowane do obowiązku powstrzymania się od jedzenia mięsa w piątek, odmówienia modlitwnej formuły lub pięcioletniego wsparcia, które udzielane jest w wysokości prawie nieodczuwalnej dla kieszeni dającego. Dlatego też trzeba na to zagadnienie spojrzeć z punktu widzenia umartwienia, zaparcia samego siebie.

Każdy człowiek jest w większym czy mniejszym stopniu duchowo nieuporządkowany, skłonny do popełniania zła. By wyrobić w sobie postawę umiarkowania, czyli panowania nad zmysłowymi pożąda-

niami, konieczne jest umartwienie. Znamy swoje słabości. Skłonność do gniewu, zazdrość, nieopanowanie płciowego popędu, nieumiarkowanie w jedzeniu i picu — to tylko niektóre przykłady nieumiarkowania. Tkwiącą w nas skłonność do zła możemy opłacać przez odpowiednią ascezę, przez dobrowolną rezygnację z używania rzeczy dozwolonych. Umartwienie polega na odmówieniu sobie przyjemności nawet wtedy, gdy w indywidualnym wypadku rzecz jest dozwolona. I tak na przykład rezygnacja z dozwolonego kieliszka wódki, rezygnacja z dozwolonej rozrywki jest ćwiczeniem woli w panowaniu nad swoimi zmysłami, a podjęta z motywu miłości do Boga staje się aktem pokuty.

Umartwienie, samo w sobie przykre, jest dla człowieka wierzącego źródłem nadprzyrodzonej radości. Chrześcijańskie zaparcie się samego siebie dalekie jest od pogardy dla zmysłów, chce jedynie uporządkować duchowe życie człowieka i zadośćuczynić Bogu za popełnione grzechy. Umartwienie i wypływająca z niego radość może być porównana do treningu i trybu życia prowadzonego przez sportowców. Sportowy sukces i

specyficzna radość z sukcesu uzależnione są w dużej mierze od wysiłku, trudu zwyciężenia słabości. Przez umartwienie naśladowujemy Jezusa Chrystusa. „*Jeśli kto chce iść za mną, niech zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój na każdy dzień i naśladowuje mnie*” Ełk 9,23. Jezus Chrystus nie musiał ujarzmić natury skażonej grzechem, a jednak od początku swego życia wybrał ubóstwo, bezdomność, prześladowanie i w końcu śmierć krzyżową. „*Chrystus cierpiał za nas, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w ślady Jego*” 1 P 2,21. Chrześcijanin jest powołany do naśladowania cierpienia Jezusa Chrystusa przez poddanie się cierpieniom dopuszczonym przez Boga, jak również przez dobrowolne zaparcie się samego siebie.

W stosowaniu rodzaju umartwienia konieczną jest rzeczą dostosować je do swojej sytuacji życiowej, zdrowia, trybu życia. Są ludzie, którzy prowadzą życie już samo w sobie twarde i pełne wyrzeczeń. Trudno od nich wymagać dodatkowych, dobrowolnych umartwień. Św. Hieronim upominał: „*Nie nakazujemy nieumiarkowanego, gwałtownego postu. Zrujnuje on ciało podległe słabości. I prędzej pojawi się choroba, niż zdoła się złożyć fundament świętości*”.

Umartwienie powinno wypływać z pobudki miłości Boga. Już św. Paweł zwalczał fałszywe uzasadnienie umartwienia. „*Wiem i jestem pewny w Panu Jezusie, że nic nie jest nieczyste samo w sobie*” Rz 14,14. „*Dajcie sobie narzucić nakazy: nie bierz, nie kosztuj ani nie dotykaj. A przeciwieństwo są rzeczy przeznaczone do zniszczenia przez spożycie*” Kol 2,20—21. Pan Jezus potępiał tych, którzy „*tworzą swoje wyniszczają, aby okazać ludziom, że poszczą*” Mt. 6,16. Podejmując jakiekolwiek formy umartwienia należy pamiętać, że nie jest ono celem samo w sobie i dlatego nie można je praktykować kosztem miłości bliźniego czy wypełniania obowiązków swego stanu.

Przyjmując na siebie w okresie Wielkiego Postu obowiązek wykonywania uczynków pokuty, miejmy na uwadze potrzeby naszych bliźnich, tak materialne, jak i duchowe. W naszej polskiej rzeczywistości nie ma ludzi głodnych, są jednak potrzebujący duchowego wsparcia. Łatwiej odmówić sobie mięsa w piątek niż przebaczyć krzywdę, zapomnieć urazy, wyciągnąć dłoń do pojednania i zgody.

Nawrócenie do Boga i podjęcie umartwienia w celu uporządkowania skłonnej do grzechu ludzkiej natury, jak również w celu zadośćuczynienia za grzechy, to wielkopostny program odnowy naszego życia.

KS. KAZIMIERZ FONFARA

Z ARCHIWALNEJ TEKI



Sp. ks. Kazimierz Wandalowski w pierwszych latach swojego kapłaństwa

W „Rodzinie” nr 5 z 29 stycznia br. zamieściliśmy wzruszające wspomnienie o sp. ks. Kazimierzu Wandalowskim († 1965), opracowane na podstawie notatek zmarłego, przez ks. Mariana Strzałkę. Dzięki uprzejmości tegoż Autora zamieszczamy kilka archiwalnych fotografii, które w sposób szczególny przemawiają zwłaszcza do starszego pokolenia kapłanów i wiernych Kościoła Polskokatolickiego, pamiętających ciężkie przedwojenne czasy organizacji pierwszych parafii narodowych. Dla młodszego pokolenia — są lekcją historii ojczystej wspólnoty kościelnej.

Serdecznie zachęcamy innych kapłanów i osoby świeckie — weteranów ruchu polskokatolickiego — do publikowania na łamach „Rodziny” podobnych wspomnień i refleksji oraz wypożyczania nam do reprodukcji posiadanych przez siebie cennych fotografii „z archiwalnej teki”.

Redakcja



Od lewej: ks. E. Bałakier, ks. F. Szymkowiak i ks. K. Wandalowski



Pierwsza Komunia św. dzieci w polskokatolickiej parafii w Tarnogórze k. Zamościa. Z dziećmi sp. ks. proboszcz Kazimierz Wandalowski



Od lewej: I rząd — ks. dziek. E. Jakubas, sp. ks. K. Wandalowski, sp. bp J. Pałowski, sp. ks. J. Kwolek, sp. ks. J. Pękala (późn. bp); II rząd — ks. S. Koc, ks. W. Kierzkowski, sp. ks. S. Banasiak, sp. ks. Choroszuca, sp. ks. B. Tymczyszyn; III rząd — sp. ks. S. Szelaś, sp. ks. B. Sikorski, ks. I. Kędzierski



Zasłużeni dla Kościoła



Pamiątkowe zdjęcia z albumu rodzinnego państwa Kawałeców. Pani Marianna w chwili fotografowania się miała 53 lata, a pan Julian — 71 lat

Z parafii polskokatolickiej pod wezwaniem Świętego Ducha w Wałbrzychu otrzymaliśmy ciekawą korespondencję od p. Józefa Grzesiaka, napisaną w formie rozmowy z przewodniczącym tamtejszej Rady Parafialnej — Julianem Kawałcem i jego żoną — Marianną Kawałecową. O oto streszczenie korespondencji pana Grzesiaka:

Państwo Kawałecowie obydwójce są już w podeszłym wieku — pan Julian w styczniu tego roku skończył 87 lat, a jego żona, Ma-

rianna, w sierpniu br. skończy 85 lat. Obydwójce od 1921 roku są wiernymi wyznawcami Kościoła Polskokatolickiego i żyją zgodnie w małżeńskim stanie od 59 lat.

Los nie szczędził im ciężkich chwil. Brak pracy zmusił ich do tulaczki „za chlebem” — w 1924 roku w poszukiwaniu pracy dotarli aż do Francji, gdzie Julian Kawałec pracował w górnictwie. W sierpniu 1946 roku, wraz z dwoma synami, powrócili do Polski. Pan Julian nadal pracował jako górnik. Ogółem

przepracował w górnictwie 35 lat. Kiedy przeszedł na zasłużoną emeryturę, zajął się aktywnie pracą społeczną, którą kontynuuje do chwili obecnej. Jest członkiem zarządu Pracowniczych Ogródków Działkowych, działa w Komitecie Samorządu Mieszkańców swojej dzielnicy oraz we Froncie Jedności Narodu. Ponad 8 lat sprawuje funkcję Przewodniczącego Rady Parafialnej polskokatolickiej pod wezwaniem Świętego Ducha w Wałbrzychu, przy wydatnej pomocy swej małżonki.

Mimo podeszłego wieku państwo Kawałecowie uczestniczą we Mszy św. w każdą niedzielę i święta. Są aktywnymi działaczami parafii, której rozwój i dobro jest ich największą troską.

Państwu Mariannie i Julianowi Kawałcom życzymy wielu lat w dobrym zdrowiu i Bożych błogosławieństw w pracy dla dobra Kościoła.

Redakcja

Droży Czytelnicy!

Okazuje się, że w rok 1978 weszliśmy z dużym rozróżnieniem. Najpierw naraziliśmy się wszystkim Babciom, proklamując 23 stycznia Dniem Babci, zamiast 21 stycznia („Rodzina” nr 4 z 22.I.br.) Potem do reportażu ks. Stanisława Bosego pt. „Adwentowe dni skupienia w Diecezji Wrocławskiej” zamieściliśmy fotografie zrobione z podobnej uroczystości w Diecezji Krakowskiej. („Rodzina” nr 5 z 29.I.br.). Zdarzyło się też w ostatnich numerach wiele niedociągnięć korektorskich i technicznych. Za te wszystkie niedoskonałości bardzo serdecznie Czytelników i Zainteresowanych przepraszamy.

Prosimy również o wybaczenie dość późnego dostarczenia do parafii „Kalendarza katolickiego 1978”, co stało się już bez naszej winy, lecz głównie z powodu trudności transportowych. „Kalendarz” otrzymaliśmy 26 stycznia i natychmiast został on wysłany do parafii. Dużo uznania należy się tu ofiarnej pracownicy ZW „Odrodzenie” p. Marii Grajkowskiej. Oddzielnym indywidualnym, niestety „Kalendarza” nie mogliśmy zapewnić z powodu niewielkiego nakładu. Jest on dostępny tylko w niektórych kioskach „Ruchu”.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (225)

C

poza tym odrzucał on wszystkie prawa, bóstwa itd. Zdobywanie zaś czystej i praktykowanie wzorem — Sokratesa cnoty, cnoty dla niej samej, tu zgodności życia z prawami natury, dzięki której to cnotcie i dla której zarówno w myślach, jak i w czynach, cynicy zachowywali zawsze całkowitą niezależność i samodzielność; w takim też życiu, zgodnym z prawem natury, niezależnym i samodzielnym, cynicy widzieli istotę szczęścia. Życie człowieka, zgodne z prawami natury, niezależne i samodzielne, jest najwyższą cnotą. Współczesne cynikom ustroje, instytucje, prawa, itd., uznali za sprzeczne z naturą człowieka i uważali je za narzucone człowiekowi i krępujące jego wolność. Wszyscy ludzie są — głosili — równi, wolni i łącznie stanowią wspólnotę ludzką w skali całego świata: siebie nazywali kosmopolitami, czyli obywatelami świata. Ich postawa była niewątpliwie protestem przeciw wtedy panującym niesprawiedliwościom społecznym, przeciw podziałowi ludzi na różne kategorie, przede wszystkim na wolnych i niewolników. Do najwybitniejszych cyników zalicza się, poza Antystenem Diogenesa z Synopy, Kratesa z Teb wraz z jego żoną oraz bratem Metroklesem.

Potocznie i współcześnie cynikiem zwie się człowieka, kpiącego z ogólnie przyjętych i uznawanych obyczajów, wartości, instytucji i zasad moralności oraz obowiązującej etykiety w stosunkach międzyludzkich i towarzyskich. Cynizmem zaś postawę życiową, charakteryzującą się wyżej podanymi cechami, powiedzmy — wadami, społecznie nieprawidłowościami.

Cyprian Ernest August — (ur. 1673, zm. 1745 w Helmstädt) — teolog protestancki, luteranin, profesor filozofii i teologii. Usiłował przez godzenie i jednanie wzmacniać Kościół protestancki luteranin, równocześnie jednak był przeciwny unii z kalwinami. Jest autorem szeregu prac, w których występuje zarówno przeciw katolikom, jak i kalwinom.

Cyprian Tascius Caecilius — (ur. ok. 200/210 r. prawdopodobnie w Kartaginie z bogatych rodziców pogan, zm. 258). Wpierw Cyprian został retorem. Prawdopodobnie w 246 r. kapłan Cecyliusz przekonał go o słuszności chrześcijaństwa, w wyniku czego Cyprian przyjął z jego rąk chrzest i jego imię, w dwa lata zaś później został kapłanem a potem zaraz biskupem Kartaginy (pewnie w r. 248). W czasie prześladowania chrześcijan, które wywołał i zorganizował Decjusz, powstał wśród chrześcijan diecezji kartagińskiej rozłam, w wyniku którego niektórzy chrześcijanie wraz z niektórymi kapłanami, którym przewodził Nowacjan, wystąpili też przeciw Cyprianowi. O co głównie poszło? Otóż Cyprian ich zdaniem niesłusznie żądał odbycia zbyt surowej pokuty przez tych chrześcijan, którzy, załamawszy się w czasie prześladowania, złożyli bogom rzymskim i cesarzowi cześć boską i ofiarę kadzielną (tzw. sacrificati i thurificati). W czasie zarazy zaś, która później dotknęła i Kartaginę i jej okolice Cyprian zjednoczył wszystkich wokół siebie stawszy się niezmordowanym i przykład dającym opiekunem chorych i organizatorem pomocy dla nich. W międzyczasie uwikłał się też w sporze o nieważność chrztu udzielanego przez → heretyków. Cyprian, jak i poprzednio → Tertulian, za ucznia którego siebie uważał, oraz ówczesni biskupi Azji Mniejszej, uważał taki chrzest za nieważny. Na ten temat wiódł gorącą, lata trwającą, dyskusję z ówczesnym biskupem Rzymu, pap. Stefanem I; stanowisko Cypriana zaaprobowały nawet dwa synody kartagińskie (w 255 i w 256 r.), a spór ze Stefanem I zakończyła jego śmierć w 257 r., śmierć papieża. Cyprian dowodził też, że rolę wiodącą i istotnie kierowniczą w Kościele spełniają biskupi i stąd tu pewnie trzeba widzieć zasadniczą bazę formowania się → episkopalizmu. Cyprian też wypowiedział owo słynne zdanie: Extra ecclesiam nulla salus, czyli po polsku: Poza Kościołem nie ma zbawienia; oraz — Kościoła nie można dzielić: Kościół według Cypriana należy przyrównać w tym względzie do niepodzielnej szaty Jezusa Chrystusa i stąd wypowiedział też następujące słowa: „nie może mieć Boga za swego ojca

Wszystkie dzieci są nasze

Nasz egoizm krzywdzi dzieci

Nadchodziła kolejna wolna sobota. Już dawniej postanowiłam razem z mężem, że nigdy nie przeznaczymy wolnej soboty na odrabianie tygodniowych niedociągnięć w sprzątnięciu, prasowaniu, praniu... Postanowiliśmy, że wolną sobotą i sąsiadującą z nią niedzielą zawsze poświęcimy na prawdziwy wypoczynek, na wycieczki, zwiedzanie ciekawych okolic, na jakieś zajęcia sportowe i rozrywkę. Właśnie omiawialiśmy plany na tę sobotę i niedzielę, kiedy odwiedził nas kolega męża. Zaproponowaliśmy mu sobotni wyjazd razem z nami.

— Na pewno byłoby bardzo miło — powiedział kolega — ale mam pewien kłopot. Jestem na te dwa dni „obciążony” dzieckiem.

Był od trzech lat rozwiedziony. Przeprowadził się do swojej matki — wdowy, pozostawiając mieszkanie córeczce i byłej żonie. Co jakiś czas soboty i niedziele córeczka — Anitka — spędzała z tatusem, który tak nonszalancko mówił, że w te dni jest „obciążony dzieckiem”. Znałam matkę Anitki. Była to dwudziestoosmioletnia kobieta o bardzo przeciętnej osobowości, która wzmówiła sobie, że jest „tak niezwykle uzdolniona w swojej pracy zawodowej, że powinna się właśnie temu całkowicie poświęcić”. Proszę mnie źle nie zrozumieć — nie tylko nie jestem przeciwna pracy zawodowej kobiet, ale uważam, iż wszystkie kobiety pracujące zawodowo i realizujące w tej pracy swoje ambicje są godne szacunku, ponieważ dodatkowo muszą opanować bardzo trudną sztukę godzenia dobrej pracy zawodowej z dobrem domu rodzinnego. Jestem natomiast przeciw kobietom, które najpierw decydują się na to, by mieć dziecko, a później praca zawodowa całkowicie przysłania im problemy związane z wychowaniem potomstwa.

Anitka, która właśnie niedawno stała się uczennicą pierwszej klasy, nie ma szczęścia ani do matki, ani do ojca, ani nawet do

babki — matki ojca. Matka Anitki zajęta jest pracą zawodową i kontaktami towarzyskimi, pomagającymi jej w awansowaniu, a które często kończą się późną nocą. Ojciec Anitki jest artystą malarzem — jego twórczość jest najważniejsza; a jego matka — babka Anitki — tak zapatrzona jest w swego syna jedynaka, że nigdy nie była w stanie zaakceptować bylej synowej, a teraz niewiele obchodzi ją „dziecko tamtej”. I gdyby nie obecność gosposi — pani Katarzyny — Anitka byłaby zupełnie sama.

Ale wróćmy do wydarzeń wolnej soboty i niedzieli. Postanowiliśmy, że w sobotę rano spotkamy się razem z Anitką i jej ojcem, i pojedziemy zobaczyć, czy zamarzyła już woda w Zalewie Zegrzyńskim, pospacerujemy, później zjemy razem obiad.

Anitka była drobną, bladą dziewczynką. Jej duże, zielone oczy spoglądały na nas początkowo nieufnie. Była milcząca, cichutka. Delikatnie, tak aby nikt nie spostrzegł, rozglądała się po naszym mieszkaniu. Nagle spostrzegłam, że jej wzrok utkwiony jest w srebrną, karnawałową koronę, którą mąż obdarował mnie na balu sylwestrowym. Obawiałam się, że jeżeli natychmiast dam tę koronę dziewczynce — nie zechce jej wziąć, zbyt jeszcze onieśmielona nami. Podczas jazdy nad zalew Anitka nabierała wigoru. Rozmawialiśmy o szkole, o kolegach i koleżankach dziewczynki, śpiewaliśmy piosenki, później ślizgałyśmy się po lodzie, rzucały śnieżkami i opowiadały sobie różne zabawne historie. Anitka śmiała się głośno, a kiedy po obiedzie odwoziliśmy ją do domu, mocno objęła mnie i powiedziała: „— Jutro też do ciebie, ciociu, przyjadę!”.

W niedzielę rano Anitka wbiegła radośnie do naszego domu. Wzięłam ją za rączkę i podeszliśmy do półki, na której leżała korona.

— Ta korona ma swoją historię — powiedziałam do Anitki. — Jeżeli jakaś pani lub

dziewczynka zatańczy w niej na balu, to później już zawsze będzie miała bardzo piękne, kolorowe sny, piękniejsze niż wszystkie baśnie opisane w książkach.

Mówiłaś, Anitko, że w twojej szkole za tydzień będzie dziecięcy bal — weź więc tę koronę. Nałóż ją podczas balu na głowę, a zobaczysz, jakie będziesz miała później piękne sny. Od tej chwili Anitka nie rozstawała się z koroną ani na chwilę podczas naszej niedzielnej wycieczki.

Około godziny 17 odwieźliśmy Anitkę do domu — nie było w nim nikogo.

— Pani Katarzyna wraca w niedzielę zawsze o siódmej — powiedziała Anitka, ale mama mówiła, że będzie od czwartej w domu.

Kolega męża był zdenerwowany. Nie przebiegając w słowach ostro krytykował swoją byłą żonę, podkreślając jednocześnie to, że on daje z siebie tak dużo, bo w wolne soboty i następujące po nich niedziele zawsze „obciąża się” dzieckiem. Oczy Anitki były bardzo smutne. To małe dziecko poczuwało się do winy, że swoją obecnością sprawia tyle kłopotów.

— Ciociu, gniewasz się, że nie ma mamy? — zapytała, biorąc mnie za rękę.

— Skądże, Anitko! Mama na pewno załatwia jakąś bardzo ważną sprawę i dlatego się spóźnia. A ja się cieszę, że jeszcze trochę pobędziesz ze mną. Zaraz kupimy ciastka w Hortexie i zjemy je u nas w domu.

I znowu Anitka była wesółą. Grałyśmy w „Piotrusia”, rysowałyśmy zwierzęta...

Około godziny 19 mąż odwiózł kolegę i Anitkę.

Po tygodniu dowiedziałam się, że matka nie pozwoliła Anitce być na balu w srebrnej koronie, bo: „korona jest brzydka i dała ci ją jakaś „pani” tatusia”.

Długo tego dnia myślałam o Anitce, ukaranej dlatego, że „mamusia nie lubi tatusia”, o dziecku, któremu własna matka nie tylko nie daje ciepła matczynego, ale jeszcze niszczy w dziecku tę serdeczność, jaką mogą mu ofiarować obcy ludzie!

Nie krzywdźmy dzieci naszym egoizmem!

MARIA

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (226)

ten, kto Kościoła nie ma za swoją matkę”. Bronił Cyprian bardzo gorliwie i zdecydowanie jedności Kościoła. I wiele innych oryginalnych, chociaż nie zawsze słusznych, poglądów wypowiedział św. Cyprian w licznych swoich dziełach i listach. Życie swoje zakończył 14 września 258 r. ściety mieczem na przedmieściu Kartaginy w czasie kolejnego prześladowania chrześcijan, które zarządził tym razem ces Walerian. Cyprian został ogłoszony świętym i ojcem Kościoła.

Do najwybitniejszych dzieł św. Cypriana należą: *Ad Donatum*, czyli *Do Donata*; *Ad Demetrium*, czyli *Do Demetriusza*; *Ad Quirinum*, czyli *Do Kwiryna*; *De catholicae ecclesiae unitate*, czyli *O jedności Kościoła katolickiego*; *De lapsis*, czyli *O upadłych* (O odstępcach) oraz wiele Listów.

Cyprian od Najśw. Maryi Panny — XVII w.), hiszpański franciszkanin, ks. Znany m.in. przede wszystkim dzięki jednej swojej książce, napisanej po hiszpańsku, pt. *Traktat o zmartwychwstaniu Najświętszej Maryi Panny*.

Cyrenaicy — to → heretycy z drugiej połowy II wieku, którzy błędnie uczyli, iż nie należy i nie trzeba się modlić. Jezus Chrystus bowiem stwierdził, że Bóg wie, czego ludziom potrzeba. Ale przecież modlitwa to nie tylko prośba, ale i dziękczynienie i uwielbienie Boga. Nadto Jezus sam przecież modlił się i ludziom zostawił przepiękną i treściowo bardzo bogatą modlitwę *Ojcze nasz*... Św. Mateusz pisze: „A modląc się, nie bądźcie wielomówni, jak poganie; albowiem oni mniemają, że dla swej wielomówności będą wysłuchani. Nie bądźcie do nich podobni, gdyż wie Bóg. Ojciec wasz, czego potrzebujecie, pierwej, niżżycie go prosili. Wy tedy tak się módlcie: Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiach”... (Mt. VI, 7—13).

Cyreneicy — to zwolennicy i uczniowie greckiej szkoły filozoficznej, założonej w IV w. przed Chr. przez Arystypa, który pochodził z Cyreny (obecnie w półn. Libii, w Af-

ryce, Cyrene albo Kyrene — główne miasto Cyrenaiki), stąd nazwa szkoły — cyreneicka, systemu — cyreneizm, członków i zwolenników — cyreneicy.

Aczkolwiek źródłowo cyreneizm nie jest jeszcze dokładnie zbadany i obiektywnie poznany, na ogół przyjmuje się, iż Arystyp i jego uczniowie głosili, że największym złem dla człowieka jest przykrość, ból, cierpienie, największym zaś dobrem — przyjemność, przy czym zarówno dobro — przyjemność, jak i zło — cierpienie — pojmowali i odczuwali zmysłowo i to indywidualnie, subiektywnie, a nie w ich obiektywnej rzeczywistości. Nie logika, wiedza, filozofia itd. są w życiu człowieka ważne, ważną, owszem najważniejszą rzeczą w życiu człowieka jest przeżyć i przeżywać największe rozkosze zmysłowe: cała aktywność człowieka zmierza w tym kierunku. Jedynym ograniczeniem w tym zmysłowym hedonizmie jako celu życia człowieka jest takie korzystanie z przyjemności, aby ich nadmiar czy stopień nasilenia nie szkodziły człowiekowi — powodując ewentualne schorzenia, a więc i ból, oraz aby nie zawiadnęły człowiekiem, jego rozumem i wolą, człowiek bowiem ma nad wszystkim, również nad swoją zmysłowością panować, a nie być jej niewolnikiem. W końcowej fazie nauczania Arystyp mówił też o przyjemnościach duchowych. Niektórzy zaś z cyreneików twierdzili, że właściwie pełna rozkosz przez człowieka w ogóle nie może być osiągnięta. Człowiek może odpowiednim życiem chronić się przed przykrościami, a najlepiej powinien wypracować w sobie stan obojętności wobec wszystkiego, pełnym jednak uwolnieniem od cierpienia i przykrości, od bólu, jest dopiero śmiertć.

Cyryl Aleksandryjski — (ur. 376. 444) — doktor i ojciec Kościoła, od 412 roku patriarcha Aleksandrii. Nieprzejednany przeciwnik → Nestoriusza; przewodniczył nawet jako legat papieski na III soborze powszechnym w Efezie w 431 roku, na którym potępiono Nestoriusza i jego poglądy. Cyryl Aleksandryjski jest autorem szeregu prac teologicznych. Do

„Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie!”

Opowiada arabska legenda, jak to pewnego razu ukazał się diabeł w działalnej postaci młodemu, znanemu powszechnie ze swej uczciwości Beduinowi. „Jesteś dzieckiem śmierci! — odezwał się do niego duch ciemności. Daruję ci jednak życie, jeżeli wypełnisz jedno z trzech moich poleceń: Zabijesz ojca, skrzywdzisz siostrę lub napijesz się wina! Wybieraj!”

„Co robić? — myślał biedak — Zabić ojca? Nie! To niemożliwe! Skrzywdzić własną siostrę? To byłoby czyn haniebny! Wobec tego — zdecydował młodzieniec — wybiorę najmniejsze zło i napiję się wina”. Warto jednak przypomnieć, że surowe przepisy religijne zabraniają wyznawcom Mahometa używania napojów alkoholowych w jakiegokolwiek postaci. Nie zważając jednak na zakaz — dla ratowania zagrożonego życia — wypił ów człowiek pewną ilość wina. Będąc pod wpływem alkoholu dopuścił się haniebnego czynu, krzywdząc swoją siostrę. Gdy ojciec stanął w obronie córki, pijany syn wpadł w szal i zamordował go.

Ostatecznie — skoro jest to tylko legenda — można mieć wątpliwości, czy tak było naprawdę. Jednak w sposób przekonujący przypomina ona, do czego może doprowadzić alkohol. Również Objawienie Boże uczy, że: „*Udręczeniem dla duszy jest wino pite w nadmiernej ilości... Pijaństwo powiększa szal głupiego na jego zgubę, osłabia siły i sprowadza rany*” (Syr 3,29—30). Słusznie więc napomina Apostoł: „*Nie upijajcie się winem, które powoduje rozwiążłość*” (Ef 5,18). Nie innego zdania są również Ojcowie Kościoła. Tak więc św. Cyryl Aleksandryjski pisze: „*Jak trzeźwość jest matką wszystkich cnót, tak pijaństwo jest źródłem wszystkich zbrodni*”. Natomiast św. Augustyn pisze: „*Pijaństwo jest matką zbrodni wszelkich, korzeniem występków, początkiem przestępstw, zamieszaniem rozumu, przewróceniem zmysłów, utratą niewinności, dobrowolnym szaleństwem, szpetnością obyczajów, hańbą życia, zniesławieniem dobrego imienia, zepsuciem duszy*” (Kazanie do dziewięć). Gdzie indziej zaś dodaje: „*Pijak niszczy trunek, a od trunku sam jest niszczone, obmierzły Bogu, wgardzony przez aniołów, wymiany przez ludzi, wyzuty z cnót, upokorzony przez szatana*” („Księgi o pokucie”). W świetle przytoczonych tekstów biblijnych oraz cytatów z literatury patrystycznej, głębszego sensu nabierają słowa z dramatu Stefana Żeromskiego „Róża”: „*Jedno Wam radzę, nie bierzcie do ust wódki. Cokolwiek się dzieje za jej sprawą, jest niskie, a najczęściej podle*”.

Będzie więc chyba rzeczą wskazaną, a nawet pożyteczną, jeżeli przypomnimy sobie, do czego prowadzi nadmierne używanie alkoholu oraz wyciągniemy dla siebie odpowiednie wnioski.

ALKOHOL PRZESZKODĄ NA DRODZE DO DOBROBYTU

Alkohol jest przeszkodą na drodze do dobrobytu i skutki pijaństwa w tym względzie najbardziej rzucają się w oczy. Można bowiem bez większych trudności

przeliczyć złotówki „utopione w kieliszku” oraz obliczyć inne straty materialne, do których doprowadza alkohol. Słyszemy niekiedy śpiewaną przy kieliszku piosenkę, której słowa brzmią: „*Pij, pij, pij bracie pij, na starość torba i kij*”. Te jakże banalne w swej treści słowa, zawierają bardzo gorzką prawdę. Bo też alkohol jest przyczyną ruiny materialnej, a nawet skrajnej nędzy, nie tylko ludzi oddanych temu nałogowi, ale i ich rodzin. Przynosi straty gospodarce narodowej w postaci nieprzepracowanych dniówek robotnych, zniszczonych maszyn i urządzeń oraz ograniczonej przez pijaństwo wydajności pracy.

Nasze dzieje dobitnie wykazują, że Polacy nigdy nie stonili od alkoholu. Bywało pijaństwo również przyczyną tragedii narodowych. Z niepokojem obserwujemy w ostatnim dwudziestopięcioletnim gwałtowny wzrost spożycia napojów alkoholowych w naszym kraju. Jak wynika z danych zamieszczonych w Roczniku Statystycznym na rok 1977, wypiliśmy w Polsce: w 1960 — 2,4; w 1965 — 2,6; w 1970 — 3,3; w 1975 — 4,6; w 1976 — 5,4 litra alkoholu (w przeliczeniu na spirytus 100%) na jednego mieszkańca. A przecież dochodzi do tego jeszcze wino i piwo, których spożycie wzrosło w tym samym okresie prawie dwukrotnie. Nie należy się więc dziwić, że pod względem spożycia alkoholu wysokoprocentowego (wódka i spirytus) zajmujemy niezbyt chlubne pierwsze miejsce w świecie. Zważywszy zaś, że w roku 1976 (według stanu na 31. XII) było nas 34.528.000 można sobie wyobrazić, ile pieniędzy poszło na marne. Można by za nie wyposażyć w nowoczesne meble i sprzęt mechaniczny gospodarstwa domowego wiele mieszkań. Wiele też dałoby się wybudować nowych mieszkań, szpitali i przychodni, domów akademickich, internatów, przedszkoli i żłobków.

ALKOHOL NISZCZY ZDROWIE

Alkohol niszczy zdrowie człowieka. Dostając się do żołądka powoduje zwiększone wydzielanie soku żołądkowego i podrażnia śluzówkę. Przy często powtarzających się podrażnieniach dochodzi do powstania nieżytu, czyli kataru żołądka. Wydzielanie soku żołądkowego staje się wtedy niewystarczające, a błona śluzowa stopniowo zanika. Nastęstwem tego jest utrudnienie trawienia i utrata apetytu, grożące poważnymi następstwami dla organizmu.

Przez ścianki żołądka przedostaje się alkohol do wątroby, która również ulega uszkodzeniu. Niekiedy już po jednorazowym nadużyciu alkoholu przychodzą bóle wątroby, połączone z jej powiększeniem. Często używanie alkoholu doprowadzić może do powstania nieuleczalnych zmian chorobowych w wątrobie, aż do tzw. „marskości wątroby”, będącej zazwyczaj przyczyną śmierci.

Alkohol jest też często powodem chorób układu oddechowego. Wiadomo powszechnie, że użycie trunków powoduje rozszerzenie się naczyń krwionośnych, połączone z uczuciem ciepła. Jeżeli taki człowiek znajdzie się w zimnie, następuje w jego organizmie znaczna utrata ciepła. To zaś sprzyja zwykle rozwojowi chorób dróg oddechowych, jak zapalenie oskrzeli i płuc, które alkoholicy przechodzą szczególnie ciężko. Jeżeli do tego dojdzie niedożywienie, brak dostatecznej ilości witamin a często również nieodpowiednie warunki higieniczne, nie należy się dziwić, że sprzyja to rozwojowi gruźlicy.

Znany jest również ujemny wpływ alkoholu na układ krążenia, powodujący w pierwszym rzędzie uszkodzenie mięśnia

sercowego. Działa on także szkodliwie na obwodową część układu krążenia — czyli na naczynia krwionośne — stwarzając dogodne warunki do rozwoju miażdżycy czyli sklerozy tętnic. Także nadciśnienie tętnicze występuje częściej u ludzi pijących alkohol.

Nie wolno także zapominać, że stałe używanie alkoholu działa niekorzystnie na czynności gruczołów wydzielania wewnętrznego. Gruczoły te (przysadka mózgowa, tarczycza, nadnercze, trzustka i inne) wytwarzają hormony czyli związki chemiczne, regulujące prawidłowy rozwój organizmu człowieka, przemianę materii, reakcję na zakażenia i inne czynniki zewnętrzne. Alkohol bowiem powoduje zakłócenie czynności tych gruczołów, a nawet zupełne ich ustanie. Zmniejsza wreszcie alkohol ogólną sprawność człowieka oraz wybitnie ujemnie wpływa na długość jego życia.

SPOŁECZNE SKUTKI NADUŻYWANIA ALKOHOLU

Groźniejsze jeszcze — od poprzednio wymienionych — są społeczne skutki nadużywania alkoholu, chociaż trudno je przedstawić w liczbach. Uderzają bowiem w podstawową komórkę życia społecznego, jaką jest rodzina. Pod wpływem alkoholu dochodzi do kłótni w rodzinie, a nawet rękoczynów. Równocześnie alkoholik coraz mniej przebywa w domu i coraz mniej interesuje się rodziną. Małeje też troska o zaspokojenie potrzeb materialnych żony i dzieci. Jeżeli rodzina jest na wyłącznym utrzymaniu ojca, zaczyna do niej zaglądać niedostatek, a nawet nędza.

Zazwyczaj jednak nie kończy się na tym. Gdy bowiem zabraknie pieniędzy, człowiek opętany nałogiem alkoholizmu będzie wnosił z domu wszystko co przedstawia jakąś wartość i sprzedawał na wódkę. Kiedy zaś jej zabraknie, wpada w szal, niszcząc co jeszcze w domu pozostało, znęca się nad dziećmi i żoną, a nawet grozi im zabójstwem. W takich wypadkach — często wśród nocy — nieszczęśliwa żona i matka zabierać musi dzieci, by szukać ratunku u sąsiadów lub rodziny. Niejednokrotnie dochodzi do rozpadu życia rodzinnego i rozwodu. W Ameryce alkohol jest przyczyną około 21% rozwodów. W Szwecji rozwody z tego powodu dochodzą do 28%. U nas nie będzie chyba leniej.

Jeżeli nawet nie dochodzi do ostateczności, często ofiarami alkoholu padają dzieci i młodzież. Życie codzienne daje wiele przykładów na to, że przyniesione wyżej słowa nadal są aktualne. Wciąż bowiem zdarzają się rodzice, którzy potrafią nodać swym dzieciom alkohol, będący trucizną dla ciała i dla duszy.

Przeżywamy okres Wielkiego Postu, wpatrując się w Chrystusa, „który dał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości i oczucił sobie lud na własność, aorliwy w dobrych uczynkach” (Tt 2,14). Dlatego, jak na chrześcijan przystało: „*Postępujmy przystojnie... nie w biesiadach i pijaństwach*” (Rz 13,13). Już teraz, a zwłaszcza w okresie Męki Pańskiej, powstrzymajmy się całkowicie od napojów alkoholowych. Potraktujmy to jako wyraz współczucia dla cierpiącego Zbawiciela, jako znak naszej pokuty wielkopostnej, jako ćwiczenie charakteru do walki z wrogiem ludzkości — alkoholem.

KS. JAN KUCZEK



Przedstawiciele Kościołów chrześcijańskich wokół ołtarza



Wierni w czasie nabożeństwa

Po Tygodniu Modlitwy o Jedność Chrześcijan *„Już nie jesteście obcymi...”*

Charakterystycznym zjawiskiem czasów, w których żyjemy, jest dążenie do zbliżenia i współpracy między narodami. Coraz więcej mieszkańców naszego globu dochodzi bowiem do świadomości, że — jako członkowie wielkiej rodziny ludzkiej — bez względu na kolor skóry, przekonania polityczno-społeczne oraz wyznawany światopogląd religijny — wszyscy jesteśmy braćmi. Zaś jako bracia, mamy obowiązek dążyć do pokojowego współżycia, gdyż tylko wtedy potrafimy zapewnić wszystkim ludziom szczęście i dobrobyt. Obserwujemy też, że w pracy na rzecz zbliżenia wszystkich ludzi angażują się jednostki i całe społeczności, wielcy politycy i organizacje międzynarodowe. Nic więc dziwnego, że efekty tej pracy stają się coraz bardziej widoczne.

W stwierdzeniu, że wszyscy ludzie są braćmi, nie ma najmniejszej przesady. Uczy nas bowiem Objawienie, że Bóg „przeznaczył nas dla siebie do synostwa przez Jezusa Chrystusa” (Ef 1,5). Postanowienie to rzeczywiście Bóg zrealizował. Bowiem według nauki św. Pawła: „Ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi. Wszak nie wzięliście ducha niewoli... ale wzięliście ducha synostwa... Ten Duch (Boży) świadczy wspólnie z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteście” (Rz 8,14—16). Tę wspaniałą nobilitację zawdzięczamy Synowi Bożemu, który — stając się człowiekiem, a więc bratem naszym — przez swoją mekę i śmierć przywrócił ludziom utraconą godność dzieci Bożych. Przypomina tę prawdę Apostoł, pisząc: „Wszyscy jesteście synami Bożymi przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa” (Gal 3,26—27).

W wielkiej akcji na rzecz zbliżenia międzyludzkiego nie zabrakło również wkładu świata chrześcijańskiego, którego członkowie są sobie bliscy. Wszyscy bowiem zostali „w Chrystusie ochrzczeni” (Gal 3,27). A jako dzieci Boże — tak polskokatolicy, jak i prawosławni, ewangelicy wspólnie z rzymskokatolikami — wszyscy są braćmi w Jezusie Chrystusie. Prawda ta stała się podwaliną ruchu ekumenicznego, który również w Polsce zatacza ostatnimi laty coraz szersze kręgi. Dzieje się tak dlatego, ponieważ już nie tylko duchowni, ale i świeccy nie szczędzą wysiłków, by „w Chrystusie połączyć w jedną całość wszystko” (Ef 1,10). Zaobserwować bowiem możemy coraz większą tęsknotę do całkowitego zjednoczenia chrześcijaństwa. Rozmawiałem niedawno ze studentem wyższej uczelni, reprezentującym jeden z Kościołów chrześcijańskich na terenie Krakowa. I ten młody człowiek powiedział mi między innymi: „Winniśmy dziękować Bogu za to, że w odczuciu wszystkich ludzi wierzących w Chrystusa przestaliśmy być „heretykami” a staliśmy się braćmi, złączonymi wspólną wiarą i modlitwą. Zarówno ja, jak i moi koledzy tęsknimy do chwili, kiedy wszystkie Kościoły zjednoczą się we wspólnocie sakramentów i łaski. Robimy więc wszystko, aby tę chwilę przybliżyć”.

Naprzeciw tym pragnieniom wyszedł tegoroczny Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijańską, którego obchodom przyświecało hasło: „Już nie jesteście obcymi” (Ef 2,19). Słowa te pochodzą z listu św. Pawła, który przypomina tę wielką prawdę wyznawcom gminy chrześcijańskiej w Efezie, pisząc: „Teraz wy, którzy niegdyś byliście dalecy, sta-

liście się bliscy przez krew Chrystusową... On sprawił, że z dwójga jedność powstała, i zburzył w ciebie swoim stojącą pośrodku przegrodę z muru nieprzyjaźni. On zniósł zakon przykazań i przepisów, aby czyniąc pokój, stworzyć w sobie samym z dwóch jednego nowego człowieka i pojednać obydwóch z Bogiem... Tak więc już nie jesteście obcymi i przychodniami, lecz współobywatelami świętych i domownikami Boga, zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus” (Ef 2,13—16; 18—19).

Oddział Polskiej Rady Ekumenicznej w Krakowie — jak co roku — nie szczędził wysiłków, by tegoroczne obchody Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan wypadły możliwie najlepiej. Przewodził w tej pracy prezes Oddziału ks. Benedykt Sęk, znany od lat ze swego zaangażowania i inwencji w działalności ekumenicznej. Tak więc na zebraniach przedstawicieli Kościołów członkowskich omówiony został szczegółowy program nabożeństw. Nie zaniedbano również działalności propagandowej. Przez kilka niedziel we wszystkich świątyniach Kościołów chrześcijańskich w Krakowie przypomniano wiernym o obchodach Tygodnia Modlitwy. Na tablicach ogłoszeń w poszczególnych parafiach i zborach wywieszono zostały afisze z programem nabożeństw. Afisz z programem nabożeństw, organizowanych przez Oddział PRE w Krakowie, wywieszony został również przy wejściu do świątyni OO Dominikanów, będącej na terenie naszego miasta ośrodkiem ruchu ekumenicznego Kościoła Rzymskokatolickiego. Do działaczy ekumenicznych nie będących członkami naszego Oddziału wysłane zostały zaproszenia. Jednym słowem, zrobiono wszystko, by w obchodach Tygodnia Modlitwy wzięli udział nie tylko ludzie zaangażowani w działalność na rzecz zjednoczenia chrześcijaństwa, ale również możliwie największa liczba ludzi dobrej woli.

Tegoroczne obchody Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan — ze względów duszpasterskich — odbyły się w Krakowie w dniach 15—22 stycznia. W poniedziałek (16 stycznia br.) miejscem spotkania modlitewnego była świątynia Kościoła Polskokatolickiego przy ul. Friedleina 8, która wypełniła się wyznawcami. Kościoły zrzeszone w naszym Oddziale PRE reprezentowali: ordynariusz Diecezji Krakowskiej Kościoła Polskokatolickiego ks. Benedykt Sęk — prezes Oddziału PRE w Krakowie; ks. senior Karol Kubisz — proboszcz parafii Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego; ks. kanonik Eugeniusz Lachocki — proboszcz parafii Kościoła Prawosławnego; ks. superintendent Lucjan Zaperty — duszpasterz zboru Kościoła Metodystycznego oraz ks. Mieczysław Suski — duszpasterz zboru Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Nie zabrakło również księży z naszego Kościoła. Kościół Rzymskokatolicki reprezentowali: ks. prałat dr Andrzej Bardecki — delegat do spraw ekumenii Kurii Metropolitalnej w Krakowie; ks. prof. Jerzy Bryła — proboszcz parafii Najświętszego Salwatora; ks. kanonik Bogdan Kolinek — kapelan Klubu Inteligencji Katolickiej. Przybyli również klerycy (członkowie koła eku-



Ordynariusz Diecezji przekazuje życzenia uczestnikom agapy



Ordynariuszowi Diecezji Krakowskiej składają życzenia ks. prałat Bardecki i s. Bernarda

menicznego) Częstochowskiego Seminarium Duchownego w Krakowie oraz stosunkowo liczna grupa sióstr zakonnych.

Zgromadzonych w świątyni duchownych i świeckich w ciepłych i serdecznych słowach powitał zwierzchnik Diecezji Krakowskiej ks. Benedykt Sęk — prezes Oddziału PRE. W wystąpieniu swoim powiedział on między innymi: „Cieszę się bardzo, że dobry Bóg pozwolił nam zgromadzić się na chwilę ekumenicznej, braterskiej modlitwy. Powodem mojej radości jest zapewnienie Chrystusa: «Gdzie jest dwóch albo trzech zgromadzonych w imieniu moim, tam ja jestem pośród nich». Skoro zaś Jezus jest wśród nas; możemy mieć nadzieję, że modlitwa nasza zostanie wysłuchana. Wraz z całym chrześcijańskim światem modlić się będziemy:

- za tych, których gnębi smutek i trwoga, aby przyjęli moc i radość płynącą z Boga;
- o wzajemne zrozumienie wśród chrześcijan, o łaskę otwartości na innych, zwłaszcza pokrzywdzonych i wzgardzonych;
- abyśmy wzrastali w dojrzałości i miłości dla świata, który nas otacza i abyśmy wykorzystali swoje możliwości udzielania pomocy bliźnim w znalezieniu drogi do Boga

W nabożeństwie brała udział artystka-malarka, siostra Bernarda ze zgromadzenia Sióstr Sercanek, która w roku ubiegłym wykonała dla naszej świątyni przy ul. Friedleina dwa wspaniałe obrazy ołtarzowe. Korzystając z okazji, Ordynariusz Diecezji przekazał jej za to podziękowanie oraz wręczył wiązanek kwiatów

Uroczystą Mszę świętą o zjednoczenie chrześcijaństwa celebrował ks. dziekan Henryk Buszka. Odpowiednio dobrane teksty liturgiczne przyczyniły się do wytworzenia właściwego nastroju. Z wielką uwagą zgromadzeni wysłuchali Liturgii Słowa. Czytanie ze Starego Testamentu przywodziło na pamięć miłość, będącą jednym z warunków zjednoczenia w Chrystusie. Wyrazem tego jest obietnica Boża przekazana ustami Proroka: „I dam wam serca nowe, i ducha nowego dam do waszego wnętrza, i usunę z waszego ciała serce kamienne, a dam wam serce mięsiste. Mojego ducha dam do waszego wnętrza i uczynię, że będziecie postępować według moich przykazań, moich praw będziecie przestrzegać i wykonywać je. I będziecie mieszkać w ziemi, którą dałem waszym ojcom; i będziecie moim ludem, a ja będę waszym Bogiem i wybawię was” (Ezch 36,26—29). Ewangelia zaś przypominała dziwne drogi boskiej ekonomii zbawienia, o czym mówiły słowa Jezusa Chrystusa: „Wysławiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom... Wszystko zostało mi przekazane przez Ojca mego i nikt nie zna Syna tylko Ojciec, i nikt nie zna Ojca, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić” (Mt 11,25 i 27)

Okolicznościowe Słowo Boże wygłosił po ewangelii ks. dziekan Jerzy Bryła. W przemówieniu swoim wskazał na konieczność kierowania się w życiu codziennym zasadami wiary. „Krzyż — stwierdził kaznodzieja — jest znakiem rozpoznawczym wszystkich chrześcijan. Jeżeli chcemy być prawdziwymi uczniami Chrystusa, musimy kierować się zasadami, które ten znak przypomina. Wymawiając «imię Ojca» winiśmy zastanawiać się nad tym, czy pełniimy Jego wolę. Powtarzając «imię Syna» mamy obowiązek odpowiedzieć sobie, czy kierujemy się w życiu miłością przyniesioną na świat przez Jezusa Chrystusa. «Imię Ducha Świętego» ma być okazją do refleksji, jak korzystamy z darów, których On jest rozdawcą. Ukształtowanie w sobie «chrześcijańska czynu» będzie początkiem drogi do zjednoczenia świata chrześcijańskiego”.

W czasie trwania Mszy świętej świątynia wypełniła się śpiewem — głębokich w swej treści i przepięknych w kompozycji — staropol-

skich kołęd. Śpiewali wszyscy bez wyjątku, wyrażając swą wdzięczność za to, że:

„Zniża swój Majestat Król całego świata,
Opuszcza tron nieba, a z ludźmi się brata”.

Dla zacerpnięcia siły do dalszej pracy na rzecz zjednoczenia Kościołów chrześcijańskich — na której to drodze napotykamy wiele trudności i przeszkód — wielu naszych wyznawców posillilo się chlebem niebieskim w Sakramencie Eucharystii. Msza święta zakończona została błogosławieństwem, którego udzieliłi zgromadzonym duchowni reprezentujący poszczególne Kościoły. Bezpośrednio potem przekazali oni uczestnikom nabożeństwa pozdrowienia i życzenia od swoich społeczności wyznaniowych.

Jako ostatni zabrał głos Gospodarz uroczystości ks. Benedykt Sęk, dziękując w serdecznych słowach za udział w nabożeństwie, za modlitwy oraz za pozdrowienia i życzenia. Następnie dodał: „Dziśszego spotkanie przypominało nam, że «już nie jesteśmy obcymi». Jako dzieci Boże należymy do wielkiej rodziny chrześcijańskiej, a więc jesteśmy braćmi. Nie pozostaje nam nic innego, jak według tej prawdy kształtować nasze codzienne postępowanie, a wtedy potrafiemy wszystko odnowić w Chrystusie. Odnowić samych siebie i nasze rodziny, nasze parafie i całe chrześcijaństwo. I to niech będzie naszym wkładem w dzieło zjednoczenia Kościoła”

Nabożeństwo było zakończone. Zanim jednak opuściliśmy świątynię, polecieliśmy opiece Pana samych siebie, nasze parafialne społeczności oraz cały ruch ekumeniczny, śpiewając:

„Pod Twą obronę, Ojczy na niebie,
Grono Twych dzieci swój powierza los;
Ty nam błogosław, ratuj w potrzebie
I broń od zguby, gdy zagraża cios!”

Bezpośrednio po nabożeństwie w lokalu Kurn Biskupiej odbyła się tradycyjnym „agapa” dla duchownych i świeckich działaczy ekumenicznych. Wzięły w niej również udział przedstawicielki żeńskich zgromadzeń zakonnych. Była więc okazja, by w atmosferze braterstwa podzielić się oplatkiem oraz przy wspólnym stole spożyć przygotowane dary Boże. Podczas spotkania doszło także do wymiany spostrzeżeń z przebytej do tej pory drogi w kierunku jedności. Z przyjemnością należy odnotować, że nie brakło spostrzeżeń pozytywnych, świadczących o postępie działalności ekumenicznej na terenie naszego miasta. Rozmowy przeplatane były śpiewem kołęd.

W ramach obchodów Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan, również w pozostałych świątyniach Kościołów chrześcijańskich odbyły się nabożeństwa ekumeniczne. Tak więc uczestniczyliśmy w spotkaniach modlitewnych: w parafii Kościoła Prawosławnego (ul. Szpitalna 24); w zborze Kościoła Metodystycznego (ul. Wiślana 4); w zborze Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego (ul. Przybyszewskiego 36); w zborze Kościoła Chrześcijan Baptystów (ul. Wypiańskiego 4); w parafii Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego (ul. Grodzka 4) i w świątyni OO. Dominikanów (ul. Stolarska).

Tak więc Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan już poza nami. Nie minal on jednak bezowocnie. Przez modlitwę zanoszoną do naszego wspólnego Ojca wyprosiłiśmy niewątpliwie potrzebną nam na tej drodze łaskę Bożą. Modlitewne spotkania pozwoliły również przekonać się nam, że wszyscy wierzący w Chrystusa coraz bardziej czują się braćmi. To zaś napawa nadzieją, że zbliża się chwila, kiedy chrześcijanie na całym świecie zjednoczą się w Chrystusie.

J. K.

**NOMINACJE BISKUPIE
W PATRIARCHACIE
KONSTANTYNOPOLITAŃ-
SKIM**

Synod Kościoła Konstantynopolańskiego dokonał w 1977 roku wyboru i konsekracji czterech nowych biskupów pomocniczych: dla arcybiskupstwa Tyatry i Wielkiej Brytanii — archimandrytę Komonodastosa na stanowisko biskupa Telmissos oraz archimandrytę Tymoteusza Katsianisa na stanowisko biskupa Millitopolisu; dla arcybiskupstwa Australii — archimandrytę Hiezekiela Nefelasa na stanowisko biskupa Derbsu; dla diecezji Ameryki Północnej i Południowej — archimandrytę Antima, byłego proboszcza katedry greckiej w Nowym Jorku, na stanowisko biskupa Christopolis.

**SERBSKIE
SYMPOZJUM NAUKOWE
NA TEMAT ŚW. SAWY
(NEMANICZA)**

Serbska Akademia Nauk i Sztuki zorganizowała w Belgradzie międzynarodowe sympozjum naukowe na temat: „Sawa Nemanicz — św. Sawa, historia i tradycja”. W sympozjum wzięło udział przeszło trzydziestu uczonych i działaczy naukowych z Jugosławii, Grecji, Bułgarii i Austrii. W czasie jego trwania miały miejsce wystąpienia z cennymi referatami i sprawozdaniami z badań w dziedzinie historii narodu, historii literatury, sztuki, języka, prawa, folkloru, a nawet medycyny. To poważne forum uczonych potwierdziło i rozwinęło tezę, że naród serbski jest wiele zobowiązany św. Sawie w dziedzinie utworzenia średniowiecznego państwa serbskiego, formowania się organizacji Kościoła, sztuki i literatury. Na pierwszy plan prac sympozjum wysunęły się problemy życia św. Sawy oraz stosunku do świętego nowej historiografii serbskiej. Spośród wyłożonych referatów szczególnie wyróżnione zostały wyniki badań p. Jowanny Kalicz, poświęcone powstaniu arcybiskupstwa serbskiego w 1219 r. Natomiast znaczenie świętego Sawy w organizowaniu autokefalii serbskiej podkreślił w swym referacie p. Joanis Tarnanidis, docent uniwersytetu w Salonikach (Grecja).

Prace św. Sawy w zakresie organizowania Kościoła Serbskiego zostały zbadane w kilku kierunkach. Maria Jankowicz wygłosiła referat na temat biskupostw w 1222 roku. Mirianna Żwwojkowicz — o działalności św. Sawy jako fundatora i budowniczego obiektów sakralnych i kościelnych. Bardzo interesująca była informacja Włodzimierza Moszyna o aktach prawnych św. Sawy, a Anton Emil Tachiaos, profesor uniwersytetu

w Salonikach, referował swoją pracę na temat znaczenia św. Sawy dla rozwoju słowiańskiej i greckosłowiańskiej literatury mniszej na Atosie, gdzie po raz pierwszy stosunki między kulturą serbską i bizantyjską uzyskały formę wpływów wzajemnych.

Szeroką panoramę historyczną stosunków między Kościołem św. Sawy a Rzymem w XIII—XIV wiekach przedstawił w swej pracy Stanisław Hefner, znany sławista austriacki z Grazu. Bułgarski bizantynolog, Iwan Dujczew, przedstawił działalność dyplomatyczną św. Sawy w pracy pt. „Św. Sawa w historii bułgarskiej”. Sporo uwagi poświęcono także filologicznej i literackiej działalności św. Sawy. W tej dziedzinie zasługiwały na uwagę wystąpienia Pawła Iwicza, Dżordże Trifunowicza (poetyka i styl literackich dzieł św. Sawy) i Radmily Marinkowia (historia powstania żywota św. Sawy). Szereg referatów poświęcono znaczeniu adoracji św. Sawy przez masy wiernych i jego ikonografii, co przyczyniło się do utrwalenia świadomości narodowej ludu serbskiego w XVIII wieku w walce przeciwko wszelkim próbom dezintegracji Serbów. W kołach naukowych podkreślano wielkie znaczenie tego sympozjum naukowego, dla mediewistyki serbskiej oraz prawdziwego zrozumienia średniowiecza w historii narodu serbskiego

**WIZYTA EKUMENICZNA
W MOSKWIE**

Kardynał Franciszek Tomaszek, administrator apostolski Pragi, udał się 3 stycznia br. do Moskwy na zaproszenie patriarchy Pimena, by wziąć udział w uroczystościach Bożego Narodzenia obchodzonych przez Kościół prawosławny w dniu 6 stycznia (zgodnie ze starym kalendarzem juliańskim). Oprócz Moskwy, kard. Tomaszek odwiedził Leningrad, Kijów oraz Akademię Teologiczną w Zagorsku.

**NOWY
BISKUP LUTERAŃSKI
DIECEZJI BORG
W NORWEGII**

Według informacji Luterskiej Służby Prasowej Światowej Federacji Luterskiej, nowym biskupem luterskiej diecezji Borg (Norwegia) został ostatnio mianowany pastor Gunnar Liserud (56 l.), dotychczasowy dziekan dekanatu Oestre Aker w Oslo. Nowo mianowany biskup jest następcą na tym stanowisku bp. Andreasa Aarflota, który w styczniu br. objął katedrę biskupią w Oslo. Biskup Liserud zakończył swoje studia w 1948 r. na Wolnym Wydziale Teologicznym w Oslo. Następnie pracował w charakterze misjonarza w Afryce

Południowej, gdzie 19 lat prowadził Wyższy Luterski Zakład Teologiczny w Umpumulo (w tym 9 lat jako rektor). Jego konsekwentna postawa negatywna wobec oficjalnej polityki Apartheidu uczyniła go „osobą niepożądaną” przez władze południowoafrykańskie. Toteż zmuszony był w 1968 r. powrócić do Norwegii, gdzie objął stanowisko pastora gminy luterskiej w Holmen, a następnie w Oestre Aker. Jest on przewodniczącym związku Pastorów Kościoła Norweskiego.

Nowy biskup Borgu podczas pierwszego spotkania z redaktorami prasy norweskiej udzielił pozytywnej odpowiedzi na pytanie o jego stosunku do ordynacji kobiet: „jeżeli nie będzie przeciwko temu sprzeciwu ze strony gminy kościelnej i miejscowych pastorów”. Z powyższego wynika, że nowy biskup jest siódmym wśród dziewięciu biskupów Norwegii, wypowiadającym się zasadniczo za całkowitym dopuszczeniem kobiet do służby duszpasterskiej, w gminach kościelnych Luterskiego Kościoła Norwegii.

**WYBORY KANDYDATA
NA STANOWISKO
BISKUPA LUTERAŃSKIEGO
TURYNII**

No posiedzeniu Synodu Kościoła Ewangelicko-Luterskiego Turynii wybrany został na stanowisko biskupa superintendent okręgu kościelnego Lobenstein, ks. Werner Leich (50 l.), jako następca biskupa D. Ingo Braeckleina (71 l.), który w maju br. przechodzi w stan spoczynku. Nowy biskup Ewangelicko-Luterskiego Kościoła Turynii, należącego do Światowej Federacji Luterskiej, pochodzi z Mühlhausen (Turynia), gdzie urodził się w 1927 r. Przebywał w Wajmarze i Gotha, gdzie pobierał nauki. Po drugiej wojnie światowej odbył w latach 1947—1951 studia teologiczne w Marburgu i Heidelbergu. Od ośmiu lat jest członkiem Synodu Generalnego Zjednoczonego Kościoła Ewangelicko-Luterskiego NRD i należy do kierownictwa tego Kościoła

**PRZYGOTOWANIA
DO DIALOGU
EKUMENICZNEGO
MIĘDZY LUTERANAMI
A METODYSTAMI**

W grudniu ub. roku miało miejsce w m. St. Simons Island (stan Georgia) w USA spotkanie przedstawicieli Kościołów Luterskiego i Metodystycznego świata, zorganizowane przez Światową Radę Metodystyczną i Instytut Badań Ekumenicznych w Strasburgu, działający z upoważnienia Światowej Federacji Luterskiej. W spotkaniu, które trwały 4 dni, uczestni-

czyło 15 osób — wybitnych teologów i działaczy kościelnych obu wyznań. Obradom przewodniczyli: biskup dystryktu Atlanta Zjednoczonego Kościoła Metodystycznego — dr William Cannon oraz dr Robert Marshall, prezydent Kościoła Luterskiego Ameryki. Celem spotkania było opracowanie głównego tematu międzynarodowego dialogu teologicznego między tymi Kościołami i ich tradycjami. Podczas czterodniowej konferencji wysłuchano sześć referatów, przygotowanych przez metodystycznych i luterskich teologów, a poświęconych problemom teologii, pobożności, liturgii i etyki chrześcijańskiej — ujętych z obu punktów widzenia.

Rozpoczęcie dialogu między obu Kościołami przewidziane jest na rok 1979. Szereg spotkań odbędzie się w Europie. W jeszcze ostatecznie nie ustalonej miejscowości. Oto podstawowe tematy dialogu: „Kościół: Obcowanie Łaski”, „Autorytet Biblii i autentyczność Kościoła”, „Ewangelia Łaski”, „Duch Święty w Kościele — Obcowanie świętych” — Ciało Chrystusa”, „Sakramenty Ewangeliczne” oraz „Misja Kościoła w świecie współczesnym”.

**NIEBEZPIECZEŃSTWO
ROZŁAMU
W AMERYKAŃSKIM
KOŚCIELE
ANGLIKAŃSKIM**

Jak informują zagraniczni obserwatorzy i prasa (E.P.D) prawie 3,5 milionowej rzeszy wyznawców anglikańskiego Kościoła w Ameryce grozi rozłam: obok istniejącego dotychczas Kościoła Episkopalnego obecnie tzw. „Kościół Anglikański Ameryki Północnej”. Jako pierwsze biskupstwo ukonstytuowała się już „Diecezja św. Trójcy” na zachodnim wybrzeżu. Przewidziane jest utworzenie tzw. „Diecezji Wschodniej” w stanach wschodnich USA. Podobno trzech czynnych biskupów opuściło Kościół Episkopalny i przystąpiło do nowego Kościoła razem z biskupami emerytowanymi. Jedną z nrzeczyn rozłamu jest uchwała Synodu Generalnego o dopuszczeniu kobiet do służby sakramentu w Kościele

**ISLAM
W EUROPIE ZACHODNIEJ**

Według najnowszych danych statystycznych opublikowanych w prasie zachodniej, od szeregu lat obserwuje się znaczny przyrost wyznawców Islamu w krajach Europy Zachodniej. Szczególnie obserwuje się to we Francji i Anglii. W ostatnim okresie wyznanie muzułmańskie wysunęło się np. we Francji przed protestantyzm, natomiast w Anglii — przed rzymsko katolicyzm.

Nauka dogmatyczna św. Hilarego z Poitiers

Na podstawie dotychczasowego przeglądu działalności pisarzy kościelnych pierwszych wieków chrześcijaństwa można było zaobserwować, że twórczość literacka Ojców Kościoła była zazwyczaj odzwierciedleniem problemów nurtujących aktualnie społeczność kościelną. Nie inaczej było również w przypadku Hilarego z Poitiers. Zważywszy fakt — o czym wspominałem w poprzednim opracowaniu — że w tym właśnie okresie przypadło największe nasilenie arianizmu w Kościele Zachodnim, nie należy się dziwić, iż dzieła Hilarego obracają się wokół tematyki związanej z tym problemem.

Podkreślić jednak należy, że nauka Hilarego oparta jest przede wszystkim na egzegezie biblijnej. Stąd też i siłę swego dowodzenia czerpie ona nie ze spekulacji filozoficznych, ale ze zgłębiania Pisma świętego, jako źródła nauki objawionej. Jego ideałem teologicznym byłoby po prostu rozmyślanie nad tekstami Biblii.

Hilary jest pierwszym teologiem na Zachodzie zajmującym się wyłącznie teologią dogmatyczną. Przed nim ani Tertulian (II/III wiek), ani Nowacjan (III wiek) czy wreszcie Cyprian (III/IV wiek) nie zwracali większej uwagi na dogmatyczną wartość Pisma świętego, zajmując się najchętniej sprawami dotyczącymi moralności chrześcijańskiej. Inną zasługą Hilarego jest zaznajomienie Kościoła Zachodniego z myślami teologów greckich. By jednak umożliwić zrozumienie problemów dogmatycznych, musiał w tym celu stworzyć właściwe słownictwo teologiczne, którego tutaj do tej pory właściwie nie było. Jednym słowem, zasługi Hilarego w dziedzinie stworzenia podstaw dla rozwoju teologii dogmatycznej w Kościele łacińskim były ogromne. Toteż św. Augustyn świadomy tego, co Zachód zawdzięcza Hilaremu — pisze, że uważa go za „najwyższego obrońcę Kościoła katolickiego przeciw błędnowiercom” (*Przeciw Julianowi* 1,3) oraz za „autorytet w objaśnianiu Pisma świętego, jak i w obronie wiary” (*O Trójcy* 6,10).

☆

W twórczości swojej najwięcej uwagi poświęcił Hilary z Poitiers nauce o Trójcy Przenajświętszej. Ucząc o działaniu poszczególnych osób Trójcy Świętej, pisze: „Jeden jest Stwórca wszystkich, jeden Bóg Ojciec, z którego wszystko (pochodzi), i jeden jednorodzony Pan nasz Jezus Chrystus, przez którego wszystko (zostało odkupione), i jeden Duch, dar (łaski) we wszystkim” (*O Trójcy* 2,1). Niezbyt jednak jasno wyrażał się o Bóstwie Ducha Świętego, prawdopodobnie dlatego, by nie powodować zadrążeń z tymi zwolennikami uchwał Soboru Nicejskiego, którzy myśleli inaczej. Jest bowiem zdania, że Duch Święty jest jedynie Duchem Chrystusa. „Jesteśmy wszyscy duchowi — pisze Hilary — jeśli jest w nas Duch Boży, a Duch Boży jest Duchem Chrystusa... Jesteśmy więc ożywieni z powodu mieszkania w nas Ducha Chrystusa” (por. I Kor. 6,9) *przez tego, który wskrzesił Chrystusa z martwych*” (*O Trójcy* 8, 21).

Wiarę w Bóstwo Chrystusa uznawał Hilary za fundament Kościoła, stąd też przedstawiał jasno wszystkie najważniejsze punkty nauki kościelnej w tym względzie. Uczy więc, że jako Bóg rodzi się Chrystus z Ojca, którego jest Synem naturalnym a nie adoptowanym. Stwierdza to wyraźnie, gdy pisze: „My jesteśmy wszyscy dziećmi Boga, ale On jest Synem nie w tym sensie. On jest mianowicie prawdziwym, właściwym Synem z pochodzenia, a nie z adopcji, prawdziwie — nie z nazwy, z narodzenia — nie ze stworzenia” (*O Trójcy* 3, 11).

Jako człowiek narodził się Syn Boży z



„Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem” — nauczał św. Hilary z Poitiers. Na zdjęciu średnio-wieczna ikona przedstawiająca oblicze Chrystusa).

Maryi Dziewicy, co Hilary często podkreśla. Jest więc Chrystus Pan prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. „mającym w sobie całe i prawdziwe co przynależy człowiekowi, oraz całe i prawdziwe co przynależy Bogu” (*O Trójcy* 10, 19). Nie występuje jednak w jego twórczości słowo „Wcielecie”, będące terminem późniejszym teologii łacińskiej. Prawdę o przyjęciu przez Syna Bożego natury ludzkiej określa wyrażeniami równoznacznymi jak: „sakrament ucieleśnienia”, „tajemnica przyjętego ciała”, „przyjęcie ciała”. Niekiedy zamiast wyrażenia „przyjęta natura ludzka” posługuje się sformułowaniem „przyjęty człowiek”. Sobór w Chalcedonie (r. 451) zaliczył Hilarego do tych Ojców, „z których nauki należy wyjaśnić dekret wiary o tajemnicy Wcielecia”. Oczywiście, stając się człowiekiem, nie przestał Chrystus być Bogiem. „Nie stał się innym i różnym ten, który się wyniszczył i przyjął postać sługi. Zmiana formy (bytowania) nie jest więc utratą natury” (*O Trójcy* 9, 14).

Według nauki Hilarego Chrystus jest przede wszystkim naszym Zbawicielem i po to na świat przyszedł, by nas zbawił. Mając „ciało chwalebne” Syn Boży umrzeć sam przez się nie mógł. Jeżeli jednak zezwolił na cierpienie i śmierć, których w rzeczywistości nie odczuwał, potrzebował do tego za każdym razem aktu dobrowolnego poniżenia się. To właśnie było owym „samowyniszczeniem”, które miało wartość odkupieńczą. Dlatego też cierpienia i śmierć Chrystusa na krzyżu są przyczyną naszego zbawienia. Jako pierwszy wśród Ojców Kościoła zachodniego wspomina, że męka Zbawiciela jest „zadośćuczynieniem” za grzechy świata. Śmierć Chrystusa jest również ofiarą przebłagalną.

W nauce o człowieku — podobnie jak wcześniej Laktancjusz († ok. 330) — był Hilary kreacjonistą. Twierdził bowiem, że duszę ludzką stwarza Bóg przy poczęciu człowieka.

W nauce o sakramencie Ciała i Krwi Pańskiej pisze, że Eucharystia „według nauki samego Pana i naszej wiary jest to prawdziwe Ciało i prawdziwa Krew, a przyjęcie ich i spożycie powodują, że my w Chrystusie, a Chrystus w nas jest” (*O Trójcy* 8, 14).

Św. Hilary z Poitiers nie zna nauki o prymacie jurysdykcyjnym św. Piotra ani o nieomyślności papieża. Twierdzi wyraźnie, że to nie Piotr Apostoł, ale wiara w bóstwo Chrystusa, wyrażona ustami Piotra, jest fundamentem Kościoła Chrystusowego. „Na tej bowiem opoce wyznania zbudowany został Kościół... Ta wiara

jest fundamentem Kościoła” (*O Trójcy* 6, 36). Dlatego w świetle tej wypowiedzi należy rozumieć również słowa Hilarego z komentarza do Ewangelii Mateusza 16,7 oraz traktatu do Psalmu 131,4. Potrójne zapytanie zwrócone do Piotra oraz przekazanie mu władzy pasterskiej (por. J 21,17) — podobnie jak wszyscy Ojcowie Kościoła — tłumaczy Hilary w ten sposób, że Piotr otrzymał wtedy władzę pasterską utraconą przez trzykrotne zaparcie się Chrystusa.

Jest również Hilary świadkiem faktu, że w połowie IV wieku pod jurysdykcję biskupa rzymskiego podlegały jedynie gminy chrześcijańskie w środkowej Italii, na Sycylii i na Sardynii. W II bowiem fragmencie „Dzieła historycznego” przytacza Hilary list synodu w Sardyce (343 r.) do papieża Juliusza I, w którym czytamy między innymi: „Twoja znakomita roztropność powinna zadbać, by przez twoje pisma bracia nasi przebywający w Sycylii, w Sardynii, w Italii poznali co się dokonało i co zostało określone”.

Natomiast w VI fragmencie przytoczonego wyżej dzieła, przekazał Hilary informacje dotyczące przejścia papieża Liberiusza († 366 r.) na stronę arian. Doszło bowiem do tego, że anomejczycy — głoszący, iż w Trójcy Świętej Ojciec i Syn są do siebie niepodobni — na trzecim synodzie w Sirmium (r. 357) doprowadzili do uchwalenia tzw. „Drugiej Formuły Syrmijskiej”. Według niej należało głosić zasadę, że „Syn jest Ojcu podporządkowany”. Teologowie cesarscy — Ursacjusz, Walens i Germiniusz, będący faktycznie przywódcami anomejczyków — nakłonili cesarza Konstancjusza, by ten zmusił papieża Liberiusza oraz biskupa Kordob (Hiszpania) Hozjusza do podpisania „Drugiej Formuły Syrmijskiej”. Należy tutaj przypomnieć, że Liberiusz nigdy swego podpisu nie odwołał. Co więcej, w swym liście skierowanym do wymienionych wyżej przywódców arian, pochwalił anomejczyków za ich ugodowość, a następnie „w obecności całego duchowieństwa Kościoła rzymskiego” uroczyście wyklął św. Atanazego za jego nieorzejednane stanowisko wobec arianizmu. Przetaczając list papieża wystosowany do biskupów Kościoła Wschodniego, wtraca Hilary trz. zdania, w których otwarcie nazwa Liberiusza odstępuje od wiary i przewrotnym arianinem oraz rzuca na niego klatwe za niesłuszne potępienia Atanazego. Taki krok ze strony Liberiusza byłby niemożliwy, gdyby rzeczywiście papież posiadał przywilej nieomyślności w sprawach wiary i moralności.

☆

Pismo święte — będące jednym z źródeł Objawienia Bożego — zawiera nieomylną prawdę, od której odejść nie wolno. Nic więc dziwnego, że św. Paweł, powodowany wielką troską o zbawienie nawierzchnych jego onieca wyznawców Chrystusa, pisze: „Choćby nawet... anioł z nieba zwiastował wam Ewangelie odmienną od tej, która myśmu wam zwiastowali, niech będzie przeklęty” (Gal. 1,8). Zaś św. Piotr, mając na myśli Objawienie Boże, wyraża swoją aprobatę dla następujących według jego zasad, mówiąc: „A wy dobrze czyniecie trzymając się go niby pochodni, świecacej w ciemnym miejscu, donóci dzień nie zaświta i nie wszędzie jutrzienka w waszych sercach” (2 P 1,19).

Oparcie się na Piśmie świętym pozwoliło Hilaremu głosić prawowierną naukę Kościoła. Znajomość prawdy objawionej również i nam pozwoli zrozumieć zasady naszej wiary oraz według nich w życiu codziennym postępować. Czytajmy więc Pismo święte.

P.K.



Baśnie różnych narodów

Koreańska baśń o darze króla ptaków

Było to dawno, bardzo dawno temu, nikt dokładnie nie pamięta kiedy — może przed dwustu laty, a może o wiele dawniej. W małej koreańskiej wiosce mieszkało dwu braci: Chon Bu i Nal Bu. Chon Bu, mimo ogromnej pracowitości był biedny, bowiem ani skrawek ziemi nie należał do niego. Ale miał on żonę i dwoje dzieci — synka Chon Sek i córeczkę Tin Tin.

Nal Bu był bogaty i chciwy, ale nie miał dzieci. Mieszkał we wspaniałym domu i najchętniej od rana do wieczora siedział przy stole zastawionym najróżniejszymi smakołykami.

Biedny Chon Bu wraz z żoną robił z ryżowej słomy sandały i sprzedawał je na targu. Za każdą parę sandałów otrzymywał zaledwie kilka miedziaków, tak że najczęściej on i jego rodzina kładli się spać głodni. Pewnego roku był tak wielki nieurodzaj na ryż, że w całej wiosce nie tylko nie było ryżu, ale nie było też ryżowej słomy. Nie miał więc z czego biedny Chon Bu wyrabiać sandałów. Kiedy w ubogim szalasie nie było już ani ziarenka ryżu i dzieci wprost umierały z głodu, Chon Bu postanowił udać się do miasta by poszukać pracy. Kiedy był już daleko od szalasu, żona jego powiedziała do synka Chon Sek:

— Idź syneczku do bogatego stryja, poproś, aby dał ci choć jedną garstkę ryżu.

Chłopczyk udał się do bogatego stryja. Kiedy wszedł na podwórze, kilka wielkich psów rzuciło się na niego. Od ich zębów wybawiła go służąca stryja. Kiedy dowie-

działa się, że ten biedny, obdarty chłopiec jest bratankiem jej pana, zaprowadziła go na werandę, na której przy suto zastawionym stole siedział Nal Bu. Nal Bu niechętnie oderwał się od jedzenia i spojrział z pogardą na biednego chłopca, a kiedy dowiedział się z jaką prośbą on przyszedł, odrzekł:

— Ryż mam zamknięty w spichlerzu i właśnie rano zgubiłem gdzieś klucz od niego, więc ryżu ci dać nie mogę. Gdybym dał ci kawałek mięsa, poczułyby to psy i pogryzłyby cię kiedy wracałbyś przez podwórze. Nie mogę więc ci nic dać. Wynoś się i więcej tu nie przychodź.

Kiedy chłopiec wracał zmartwiony, ujrzał tuż przy swoim domku gniazdo jaskółek, w którym były małe pisklęta uczące się właśnie fruwać. Do gniazda podkraadał się wielki wąż, który zapewne pożarłby pisklęta, gdyby nie okrzyk chłopca: — Uwważ jaskółko! Wąż! Jaskółki usłyszały ostrzegawczy krzyk chłopca i pofrunęły na najbliższą, wysoką sosnę. Ale jedno pisklę, słabsze od innych, nie potrafiło jeszcze fruwać. Wypadło z gniazda. Chłopczyk podniósł pisklę i zobaczył, że ma ono złamaną nóżkę. Zabrał pisklę do domu, opatrzył mu nóżkę i karmił tak długo robakami, aż mała jaskółeczka wyzdrowiała. Jakież czułe i dobre serce miał ten chłopiec — sam był głodny, a karmił ptaka przez całą wiosnę i lato.

Jesienią jaskółka odleciała. Pofrunęła tam, gdzie na zimę lecą wszystkie ptaki — do ptasiego królestwa, gdzie panował mądry i sprawiedliwy król ptaków. Mała jaskółeczka opowiedziała królowi ptaków

o dobrym chłopcu i jego biednej rodzinie. Kiedy na wiosnę jaskółka wracała na ziemię, król ptaków dał jej ziarenko tykwy i kazał zanieść chłopcu, aby wsadził je do ziemi.

Pewnego wiosennego ranka chłopiec ujrzał znajomą jaskółkę. Sfrunęła ona na ramię chłopca i położyła mu na dłoni ziarenko tykwy. Chłopczyk razem z ojcem zasadził ziarenko obok swojej chatki. Po trzech dniach ukazał się z ziemi zielony kiełek, a po tygodniu była to już duża roślina z trzema kwiatami, a po następnym tygodniu trzy kwiatki zamieniły się w tykwy. Wkrótce tykwy były tak ogromne, że nie zdołano by ich przeciąć nawet największym nożem. Wziął ojciec chłopca piłę i przepiłował tykwę. Z jej wnętrza wyszedł mały, śliczny chłopczyk, który postawił przed biedakiem dwa flakony: srebrny i złoty; i powiedział: — „Król ptaków przesyła ci pozdrowienia i te oto flakony. Gdy choćby tyk wypijesz ze srebrnego — będziesz zawsze młody; a gdy wypijesz ze złotego — będziesz zawsze zdrowy”. Po tych słowach zniknął.

Zaniósł biedak dary króla ptaków do szalasu i zaczął przepiłowywać drugą tykwę. Skoro tylko tykwa rozpadła się na dwie połowy, wyszło z jej wnętrza sześciu robotników z różnymi narzędziami. W przeciągu niecałej godziny zbudowali biedakowi piękny, duży dom, o czterech we-

randach i trzech podwórzach. Gdy skończył pracę, skłonili się przed biedakiem i powiedzieli: — „Król ptaków pozdrawia cię i twego dobrego syna, i żonę, i córeczkę. Daje ci w darze ten dom” — i natychmiast zniknęli.

Gdy Chon Bu, jego żona i dzieci ochłonęli ze zdziwienia i obejrzeli swój nowy, piękny dom, postanowili otworzyć trzecią tykwę. Z jej wnętrza wyskoczyły trzy osiołki, kaczkę, bażanty, kury, indyki, gęsi i prosięta, szybko zajmując właściwe miejsce na podwórzach. Do grzbietu każdego osiołka przytroczone były worki ze złotem i srebrem.

Bez trosk i dostatnio zaczęło się toczyć życie tej rodziny. Okolicznym biedakom też poprawił się los, bowiem Chon Bu szczerą ręką rozdawał złoto i srebro wszystkim, którzy potrzebowali wsparcia. Sława o dobroci i bogactwie rodziny Chon Bu rozchodziła się po całej Korei.

Kiedy do uszu Nal Bu dotarła wieść, że jego dotąd biedny brat, Chon Bu, rozdaje ludziom złoto, srebro i żywność, postanowił przekonać się jak sprawy wyglądają. Przyszedł do Chon Bu i nie mógł uwierzyć własnym oczom. Taka go zardrość, zawiść i złość ogarnęła, że zrobił się czerwony jak burak i nadął się tak wielce z tej złości, że aż pękł.

Chon Bu żył długo i szczęśliwie wraz ze swą rodziną, zawsze chętnie pomagając innym, a wokół ich domu wiele śmiałych jaskółek założyło swoje gniazda.

oprac. M.K.

Twoje miejsce do nauki

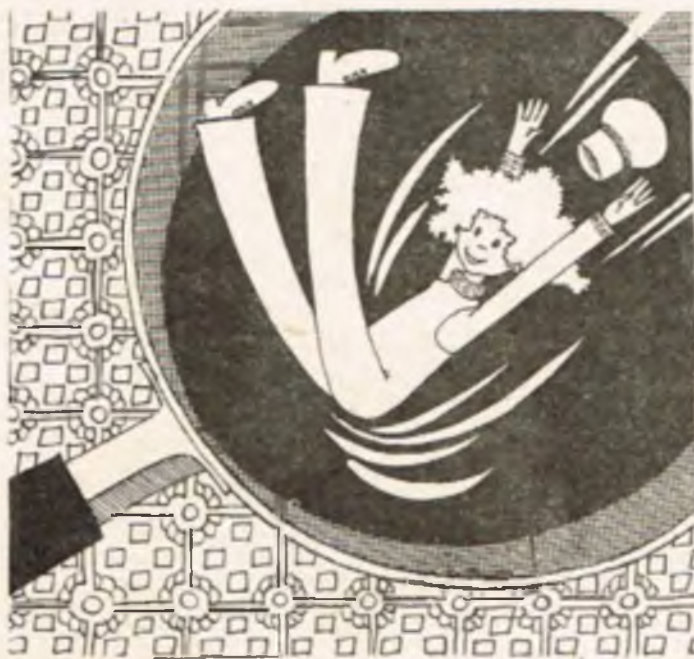


Być może nie wygląda ono dokładnie tak, jak na załączonym zdjęciu, ale zupełnie nie o to chodzi, by twoje miejsce do nauki było takie. Najważniejszy warunek — to wyodrębnienie z całości mieszkania czy pokoju swego „kącika nauki”, w którym ty nie przeszkadzałbyś nikomu i nikt tobie w nauce. W miejscu tym powinien stać stolik lub biurczko, powinno się znaleźć miejsce na twoje książki, zeszyty i pomoce naukowe. Pamiętajcie też, że bardzo ważne jest prawidłowe oświetlenie

waszego „kącika nauki”. Może to być lampa wisząca lub stojąca, oświetlająca miejsce nauki z lewej strony.

Jedną z najważniejszych spraw jest utrzymanie ładu i porządku w swoim „kąciku nauki”. Nie dopuszczajcie do tego, by mama czy babcia porządkowały wasze książki, wycierały kurz z biurka czy stolika. To jest wasz kącik, więc od waszych starań i pomysłowości będzie zależało, jak on będzie wyglądał.

Pomóż mamie w kuchni



Jeżeli masz już około 10 lat, to najwyższy czas, nasza mała Czytelniczko i nasz mały Czytelniku, pomyśleć o tym, że kuchnia jest także tą częścią naszego domu, w której wasza pomoc bardzo się przyda. Obieranie ziemniaków wcale nie jest pracą przekraczającą wasze możliwości, popodobnie jak zmywanie i wycieranie naczyń, wynoszenie śmieci czy zamiatanie. Na pewno też potraficie usmażyć jajecznicę, dopilnować, by mleko nie wykypiało, obrać i umyć warzywa i przygotować owoce na kompot.

Jeżeli jest was w domu dwoje lub troje, możecie zorganizować domowy kon-

kurs na najsprawniejsze pomaganie mamie w kuchni. Proponuję powiesić na ścianie w kuchni kartkę z bloku rysunkowego, podzieloną na ilość uczestników konkursu i z wypisanymi czynnościami. Na tej kartce mama będzie wstawiała plusy i minusy. Pod koniec miesiąca podliczycie ilość plusów i minusów. W ten sposób będziecie wiedzieli, kto wygrał konkurs w danym miesiącu. Jestem pewna, że wasi rodzice pod koniec każdego miesiąca ufundują specjalną nagrodę dla tego, kto najlepiej i najsprawniej wykonywał pomocnicze prace w kuchni.



Już niedługo 8 marca
— pamiętajmy!

W Święto Kobiet

*W ósmym dniu marca
pierwszy kwiatek z samego rana
dostanie ode mnie Mama,
bo Mamę Kocham najwięcej
za Jej uśmiech,
za Jej dobre ręce.*

*Potem z drugim kwiatkiem
pobiegnę do sąsiadki.
Zadzwoń, a gdy spyta: Kto?
Powie: — To ja i życzeń sto!
I szybko w tym dniu wesółym
pobiegnę do szkoły,
bo dla Pani w dzisiejszy rano
mamy moc niespodzianek.
A więc:
dziś koniecznie
będziemy bardzo grzeczni
i w klasie będzie cicho tak,
jakby ktoś zasiał mak.*

*A potem będą życzenia najszczerze
i piosenki, i „Sto lat”, i wiersze,
a na laurkach zakwitną kwiaty
jak zieloną wiosną,
jak latem.*

*A Pani?
A Pani, wzruszona,
uśmiechnie się
— jak potrafi najpiękniej —
do nas.*

Danuta Gellnerowa

LEKCJE RELIGII

Pieśni wielkopostne

Pieśni wielkopostne należą do najpiękniejszych religijnych utworów poetyckich, gdyż tworzyły je nie tylko natchnienie artysty, lecz również serce przepelnione wdzięcznością dla Zbawiciela, który dobrowolnie poszedł na mękę i śmierć krzyżową, aby żaden człowiek nie zginął, lecz posiadał życie wieczne w Królestwie Niebieskim. Pieśni o cierpiącym Jezusie jest bardzo wiele, a jeszcze powstają nowe. Wszystkie przypominają mękę Pana, poruszają sumienie i szlachetne uczucia ludzkie, zachęcają do dobrego i do żalu za grzechy, które były przyczyną tej męki. Każda strofa drga bólem jak struna wydająca dźwięk, barwi się Krwią Najświętszą Jezusa, kruszy kamienne serca i bardzo często wyciska łzy rozrzewnienia, współczucia, litości i miłości do umęczonego Boga w ludzkim ciele.

Spróbujmy podzielić wielkopostne pieśni w oparciu o pewne różnice w treści i sposobie podejścia autorów do tego samego tematu. Dużą grupę stanowią utwory opowiadające mową wiążaną chronologię męki od Ogrójca po Golgotę i grób, czyli od początku do końca. Do najbardziej znanych pieśni w tej grupie należą wielostrofowe wiersze: „Ojczy, Boże wszechmogący”, „Ach mój Jezu, jak Ty kłęczysz” i pochodzący z szesnastego wieku utwór, zachęcający słowami pierwszej zwrotki do wyśpiewania całości:

*„Rozmyślajmy dziś, wierni
chrześcijanie,
Jako Pan Chrystus za nas
cierpiał rany,
On od pojmania nie miał
odpocznienia
Aż do skonania”.*

Większość pieśni omawia szerzej jakiś jeden szczegół męki, zwłaszcza jej szczytowy, kulminacyjny moment — śmierć Chrystusa na drzewie krzyża. Golgotę opiewają pieśni: „Wiatr w przelocie”, „O Krwi najdroższa”, „Krzyżu święty” i inne.

Osobny zbiór mogą stanowić utwory wyrażające cierpienie



Pocałunek Judasza

Matki Jezusa. Najświętsza Maria Panna, jako najczulsza z matek, bardzo głęboko przeżywała każde cierpienie, każdą ranę Syna, jak własną, dlatego zyskała sobie miano Matki Bolesnej. Ona chce być z Jezusem wszędzie:

*„Gdy Go we czwartek żegnała,
Tak Mu mówiąc narzekała:
Weź mnie do Ogrójca z sobą,
Pójdę rada na śmierć z Tobą!”*

Jej współcierpienie wyrażają strofy: „Już Cię żegnam”, „Kto jest sługą Matki”, „Stała Matka boleściwa” itp.

Głęboką wymowę mają pieśni wskazujące na przyczyny krwawej męki Pana — grzech ludzki i niewymowną miłość Bożą ku człowiekowi. Często przyjmują one formę skargi i wyrzutów, czynionych grzesznikom przez samego cierpiącego Zbawcę: „Ludu mój, ludu, czym ci uczyniłem?”, „Jużem dość pracował dla ciebie” itp.

Odszukaj, młody przyjacielu, te pieśni w książeczce lub śpiewniczku kościelnym. Czytaj uważnie i wczuwaj się w cierpienia naszego Pana. Bóg sprawi, że zrozumiesz, jak wielką cenę zapłacił Jezus za nasze zbawienie. Ucz się chętnie na pamięć słów i melodii dla Bożej chwały i własnego dobra.

Zdradziecki pocałunek

Tydzień temu uczyliśmy się od Pana Jezusa, zlanego krwawym potem w Ogrójcu, jak zwalczać na pokornej modlitwie wszelkie przecierwności i słabość własnego ciała. Dziś zobaczymy, jak potwornego przestępstwa może się dopuścić człowiek, który lekceważy grzechy i wady. Za smut-

ny przykład posłuży Judasz — apostoł zdrajca.

Judasz z Kariotu w chwili powołania był zwykłym człowiekiem, lecz przy pomocy łaski Bożej mógł się stać wielkim głosicielem Ewangelii i świętym, gdyby walczył ze swoimi wadami, zwłaszcza z chciwością. Znając słabość ucznia, Pan Jezus stwarza Judaszowi okazję do ćwiczenia charakteru, powierzając mu urząd skarbnika grona apostołskiego. Judasz zaprzepścił szansę stania się naśladowcą Mistrza. Z dnia na dzień robił się coraz bardziej obojętny na sprawę Bożą, a jego myślą zawładnęła żądza pieniądza. Tę słabość wykorzystał szatan i podsunął nieszczęsnemu uczniowi piekielną myśl: Sprzedaj swego Mistrza kapłanom żydowskim, a będziesz miał pieniądze, dużo pieniędzy! Opór sumienia Judasz uspokoił rozumowaniem: Mistrz jest potężny, już niejednokrotnie uszedł cało z opresji, więc i teraz ujdzie z rąk dybających na Jego życie przywódców żydowskich, a ja będę miał fortunę! Udaje się potajemnie do arcykapłanów Annasza i Kajfasza i proponuje ohydny transakcję handlową: „Co mi chcecie dać, a ja Go wam wydam”. Zaproponowali trzydzieści srebrników — tyle, ile zarabiał miesięcznie dobry robotnik. Judasz nie targuje się. Zgarnia pieniądze i obiecuje zameldować o nadjeściu sposobnej pory.

Wróciwszy do grona kolegów, nadal udaje dobrego i gorliwego ucznia i zachowuje się, jakby nic nie zaszło złego. W jego duszy niepodzielnie królują noc, szatan i mamona. Delikatnych wyrzutów Mistrza Judasz nie rozumiał albo nie chciał zrozumieć.

Okazja do popełnienia zdrady nadeszła w czwartek przed Wielkanocą. Jezus zapowiedział, że po kolacji pójdą do Ogrodu Oliwnego na modlitwę. Judasz biegnie powiadomić kapłańskich siepaczy i pachołków. Na czele zgrai, uzbrojonej w miecze, dzidy, kiję i powrozy, spieszy śladem Pana. Prosi, by szli cicho, bo mogą spłoszyć Mistrza. Naiwny, nie zdaje sobie sprawy, że Jezus zna najskrytsze jego myśli i od dawna z bólem śledzi jego dwulicowe postępowanie. Ażeby siepacze nie pomylili w nocy właściwej osoby, zdrajca dał im znak, mówiąc: „Którękolwiek pocałuje, tego chwyćcie”. Nawet w otoczeniu zgrai nie potrafi odważnie przyznać się do zdrady, lecz w obawie o własne życie do końca będzie udawał Jezusowego przyjaciela. Zdrajca najczęściej bywa podłym tchórzem.

Ukończywszy modlitwę, Jezus już spokojny, ale ze śladami krwawego potu na skroniach, podchodzi do uczniów, budzi ich i uprzedza o zbliżaniu się Judasza: „Zbliża się godzina, a Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. Wstańcie, oto

nadchodzi ten, który mnie wyda”.

Przy wejściu do Ogrójca zamigotały pochodnie. Uczniowie skupili się wokół Mistrza. Piotr dobył miecza. Oddział otoczył gromadkę mężczyzn. W blasku pochodni Judasz podszedł do Jezusa. Z udaną czcią, lypiąc niespokojnie na boki oczami, skłonił się i rzekł: „Bądź pozdrowiony, Mistrzu!” Jezus schylił się, by popatrzeć w oczy zdrójcy. Judasz w tym momencie ucałował Go w twarz. Jakże bardzo musiał palić Zbawiciela zdradziecki pocałunek. Serce Pana zakrwawiło się, ale nie zniechęciło oszusta. Zbawiciel podejmuje ostateczną próbę ratowania zdrójcy od wiecznej zguby. Utkwił przepelnione żalem, ale i nadzieją oczy w źrenicach Judasza i rzekł z ojcowskim wyrzutem: „Przyjacielu, po coś przyszedł? Pocałunkiem zdradasz Syna Człowieczego?” Zwykły grzesznik upadłby natychmiast do stóp Pana i prosił o przebaczenie. Każdy inny człowiek, ale nie Judasz! On już dawno przestał słuchać cichego głosu sumienia. On rozumiał tylko dźwięk monet. Nie speszył się nawet, gdy przyprowadzeni oprawcy upadli na ziemię, obaleni mocą słów Jezusa, ani nie zreflektował na widok cudu uzdrowienia ucha, które Piotr ucałował Maichusowi. Niewidzącymi oczyma patrzył na ucieczkę kolegów i widać nakładane niewinnemu Nauczycielowi. Wszystko zasłonił mu pieniądź.

Czyn Judasza budzi w nas obrzydzenie. Zdradę przyjacielowi uważamy zawsze za czyn bardzo zły. Niestety, bywa tak, że nawet dzieci naśladowują postępek Judasza, sprawując wielką przykrość Ojcu Niebieskiemu. Bóg dał nam życie, obsypuje nas wielorakimi darami, a my jak Mu się za wszystkie łaski odwziewamy?

Tyle dobrodziejstw otrzymujemy na każdym kroku od naszych rodziców, wychowawców, przyjaciół, a jaka ich za to spotyka od nas zapłata w słowie, w czynie, w myślach? Rachujmy się z naszych błędów i grzechów, które mogłyby upodobnić nas do nieszczęsnego ucznia. Strzeżmy się fałszu i chciwości, a wówczas nawet cień zdrady nie zagnieździ się w naszej duszy.

*Uczniowie posnęli,
Ciebie zapomnieli,
Judasz zbrojne rotę
Stawia pod wroty.
I wnet do Ogrójca wpada
Z wódcem swym zbirów
gromada.*

*Ach, Jezu kochany,
Przez ucznia sprzedany!
Chociaż ze swym ludem
Obalony cudem,
Judasz z ziemi wstaje,
Jezusa wydaje.
Dopiero się nań rzucają,
Więzy, łańcuchy wkładają.
Ach, Jezu pojmany,
Za złoczyńcę mianny.*

KSIAZDZ LUKASZ





Rozmowy z Czytelnikami

Od Pani Stanisławy S. z Poznania otrzymaliśmy miły i rzeczowy list, który przytaczamy niemal w całości.

„Drogi Duszpasterzu! Jestem rzymskokatoliczką, mieszkającą w Poznaniu, i zarazem stałą czytelniczką Tygodnika katolickiego „Rodzina”. Nie napotykam na trudności w otrzymywaniu „Rodziny”. Bardzo cenię sobie Wasz Tygodnik, który służy mi dużą pomocą w sprawach życia religijnego. Lubię po przeczytaniu „Rodziny” podzielić się wiadomościami zaczerpniętymi z lektury Waszego ciekawego i pożytecznego w dobie ekumenizmu pisma z moimi znajomymi. Najtrudniej jest mi rozmawiać z moimi współwyznawcami, rzymskokatolikami. „Rodzina” to według niektórych z nich pismo niekatolickie, bo nie popiera papieża, i nierzymskokatolickie, bo tylko to, co zatwierdzi papież, jest ich zdaniem katolickie. Poglądy to zupełnie konserwatywne i jakby żywcem przeniesione z epoki „czarnego średniowiecza”. Chwalić Boga za to, że tak wysyłających ludzi jest mniejszość! Większość rzymskokatolików to ludzie postępowi, trzeźwo myślący i nie bojący się prześladowań z racji swoich osobistych przekonań.

Ja, chociaż sama należę do Kościoła rzymskokatolickiego, wcale nie uważam, że tylko ten Kościół wyznaje prawdziwą wiarę. Interesuje mnie literatura innych wyznań w PRL; mam też wielu szczerych i serdecznych przyjaciół z Kościołów protestanckich. Rozmowy z nimi i wymiana poglądów — często odmiennych od katolickich — daje mi bogaty materiał do przemyślenia i oceny. Mam też w domu Biblię, którą studiuję. Na wiele nurtujących mnie problemów, gdy idzie o rozumienie Pisma św., znalazłem odpowiedź nie gdzie indziej, jak właśnie w Tygodniku „Rodzina”.

Smuci mnie i wielu moich współwyznawców tak demonstrowane oddawanie w naszym Kościele czci Maryi — Matce Jezusa Chrystusa, i proklamowanie Jej „Pośredniczką” i „Matką Kościoła”, ze szczególnymi nabożeństwami na Jej cześć. Cześć i chwałę należną Bogu i Chrystusowi zajął autorytet papieski i kult Maryi, pogwałciwszy prawdę Pisma świętego: „Boć jeden jest Bóg, jeden także pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek Chrystus Jezus” (1 Tm 2,5). „I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod nie-

bem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4,12).

Kościół rzymskokatolicki, poza powierzchownymi hasłami propagandowymi, nie ma nic do powiedzenia dzisiejszemu, tak bardzo potrzebującemu czystej Ewangelii światu. Ludzkość nigdy nie pozna prawdziwego Boga, jeśli się będzie wywyższać misję antropocentryczną, prymat papieski i kult mariologiczny. Tym bardziej, że Kościół ten jest tylko Kościołem „rzymskim”, kultem zaś „pośrednictwa maryjnego” nie przemówi się do mieszkańców krajów misyjnych. Czyż można nieść Ewangelię bez Pisma św., które nie ma do tej pory ani należytego miejsca, ani autorytetu w Kościele papieskim? Historia minionych wieków mówi, że Kościół — głosząc swoją „prawdziwość i jedność” — zamiast głoszenia Ewangelii prowadził wojny i zwalczał tych, co stali na straży wiecznej Ewangelii, powodując rozbięcie chrześcijaństwa. Moc Ewangelii może uczynić wszystko, jeśli prawdziwi chrześcijanie usłuchają nakazu Chrystusa: „Idźcie tedy i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, com wam przykazał. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,19—20).

Tymi słowami naszego Pana i Zbawiciela pragnę zakończyć mój list. Życzę drogiemu Duszpasterzowi i wszystkim pracownikom Redakcji „Rodziny” dużo błogosławieństwa Bożego w pracy zawodowej i w życiu osobistym”.

Cieszymy się, że czyta Pani regularnie nasz tygodnik i że pomaga on Pani w sprawach życia religijnego. Nie dziwimy się natomiast, że nie znajduje Pani zrozumienia u wszystkich swoich współwyznawców. My również jesteśmy zdania, że zwolennicy „czarnego średniowiecza” stanowią mniejszość, a ich liczba będzie ciągle tonieć. Powód do radości dała nam Pani także i tym, że doszła Pani do przekonania, iż Kościół rzymskokatolicki nie ma monopolu na całą prawdę objawioną.

Jednakże istota Pani listu sprowadza się do problemu maryjnego i prymatu papieskiego. Nie ma tu miejsca, by zająć się szerzej tym problemem. Musi wystarczyć, gdy stwierdzimy na tym miejscu, że my również nie jesteśmy zwolennikami przesad-

nego kultu NMP. Istotę tego kultu sprowadzamy do Boskiego Macierzyństwa, jakie przypadło w udziale Maryi, i staramy się utrzymać ten kult w granicach umiaru, na wzór praktyki chrześcijaństwa pierwotnego. Zresztą dzisiejsza pobożność maryjna Kościoła rzymskokatolickiego nie byłaby do pomyslenia w warunkach, w jakich żyli pierwsi chrześcijanie. Zaraz to uzasadnimy.

Przytoczyła Pani 1 Tm 2,5. Wiersz ten i następny stanowi cytat fragmentu wyznania wiary pierwszych chrześcijan. W następnych wierszach tego listu jest mowa o roli kobiety w Kościele, a rola ta streszcza się tym, że niewiasta nie miała wówczas głosu w sprawach religijno-kościelnych. Mogła natomiast zbawić się przez rodzenie dzieci i bierną pobożność. W takich warunkach historyczno-religijnych uwypuklenie kultu maryjnego poczytane byłoby oczywiście za kult jednej z licznych wówczas pogańskich boginek lub błędnowierczych prorokini. Jednakże nie możemy, Pani Stanisłavo, wpadać w odwrotną przesadę i odrzucić kult maryjny w ogóle, jest bowiem konieczny i pożyteczny do zbawienia.

Pan Tadeusz z Jawora nawlazuje w swoim liście do „Apelu Światowej Konferencji w Moskwie do przywódców i wyznawców wszystkich religii na całym świecie” („Rodzina”, nr 37 (11)). Korespondent zwrócił uwagę na następujące zdanie: „ONZ jest nadzieją ludzkości i jej ograniczona władza nie może nas powstrzymać przed udzieleniem poparcia jako jedynej alternatywy, którą dysponuje ludzkość. Na działaczy religijnych i wierzących spoczywa szczególna rola w zjednywaniu poparcia dla ONZ”. Następnie Pan Tadeusz porównuje ONZ z Ligą Narodów z okresu międzywojennego. Stwierdza też, że Liga ta nie zapobiegła drugiej wojnie światowej, której skutkiem było to, że „miliony istnień ludzkich pochłonęła święta ziemia”.

„Gdy przeczytałem o tym zjeździe duchownych — pisze Pan Tadeusz — ja prosty człowiek zdziwiłem się. Dostrzegam jako wierzący jedyna nadzieję, jaką „ohłuchał” nam Bóg za pośrednictwem swego umiłowanego Syna, Jezusa Chrystusa. Nadzieja ta nie ma w waszych umysłach (tzn. księży — uwaga Duszpasterza) żadnego znaczenia albo nie dostrzegacie tak pięknej obietnicy. Uzasadnia to wypowiedzią Ps 156(1),3.

Takiego Psalmu nie ma. w ferworze dyskusji zapomniał Pan zajrzeć do tekstu i pomylił numerację, mając oczywiście na myśli Ps 146,3: „Nie pokładajcie ufności w książętach ani w człowieku, u którego nie ma wybawienia”. Nadto, Panie Tadeuszu, w Psalmie 146 nie ma mowy o Synu Bożym, Jezusie Chrystusie, bo nie mogło o Nim być mowy na etapie rozwoju Objawienia Bożego w ST. Psalmista mówi natomiast o ufności w Bogu, Jahwe. To zapewne, bo imię Boga „Jahwe” powtarza się tu często, sprawiło, że podsunął nam Pan wypowiedź tego Psalmu.

W dalszym ciągu swego listu Pan Tadeusz porównuje Ligę Narodów, która powstała po pierwszej wojnie światowej, do

apokaliptycznej nierządniczy, siedzącej na zwierzęciu: „Zwierzę, które widziałeś, było, i już go nie ma, i znowu wyjdzie z otchłani i pójdzie na zatracenie. I zdumieją się mieszkańcy ziemi, których imiona nie są zapisane w księdze żywota...” (Ap 17,8). Pan Tadeusz wypowiedź tę interpretuje następująco:

„Zwierzę, które było — bo po pierwszej wojnie się narodziło — istniało do 1939 r., ale poszło na zatracenie i dziwowali się mieszkańcy ziemi. Przecież to była potęga, owa Liga Narodów, która stała na straży pokoju... Po drugiej wojnie znowu się narodziła, ale już w innej formie, lecz pełni tę samą funkcję. Jednakże zginie, a jej obłuda już więcej nie powstanie, by zwołała narody”. Tym razem Pan Tadeusz ma na myśli ONZ, której zapowiada niechybną zgubę.

Interpretacja Ap 17,8 nie należy do rzeczy łatwych, jest złożona, a treść tej wypowiedzi odnieść można częściowo do starożytnego Rzymu z czasów Nerona. W każdym razie nie ma żadnych podstaw, by Ap 17,8 odnosić do ONZ, co byłoby rzeczą śmieszną i niepoważną.

Na koniec Pan Tadeusz pozdrawia Zespół Redakcyjny, pozdrawia też wszystkich Księżę Kościoła Narodowego, życząc im poznania prawdy zawartej w Piśmie św., „ponieważ wy jeszcze prawdy tej nie poznaliście, a służbę Bożą odprawiacie tak jak kapłani żydowscy. Jeśli się ukaże Jezus na ziemi, to by was skrytykował jak kapłanów żydowskich”.

Dziękujemy za pozdrowienia i życzenia, szczególnie za życzenie poznania prawdy zawartej w Piśmie św. Przy okazji pytanie: co rozumie Pan pod pojęciem „prawda”? My przez to pojęcie rozumiemy Objawienie, jakie zawiera się w Piśmie św. Nasi kapłani starają się o zrozumienie tej prawdy, ale równocześnie zdajemy sobie sprawę z tego, że daleko nam do jej pełnego poznania. Poznanie to należy do rzeczy bardzo trudnych, dlatego poważnie wątpimy, czy udało się to Panu. Nie podzielił Pan Pańskiego sceptycyzmu i pesymizmu odnośnie zabiegów o trwałą pokój. Wszystkie Kościoły, chociaż różnych wyznań, zmierzają do tego samego: pokoju wewnętrznego (dar Boży) i zewnętrznego między poszczególnymi narodami. Udział duchowych przywódców religijnych w ostatniej Konferencji Pokojowej był wyrazem tej właśnie troski o pokój, która w ostatecznym rozrachunku liczy się w opinii publicznej i światowej, jest także obowiązkiem wszystkich wierzących.

Wszystkim naszym Czytelnikom i Czytelnicom życzymy błogosławieństwa Bożego.

DUSZPASTERZ

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszystkich informacji na ten temat udziela: BSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10/12. Zam. 156. S-38.

Nr indeksu 37477

FOTOGRAFIA MOJEGO DZIECKA



Jestem od kilkunastu lat stałym czytelnikiem „Rodziny” — pisze p. Henryk Sierackiewicz z Ludwikowic Kłodzkich. — Mam nadzieję, że redakcja zrobi tę przyjemność moim wnuczkom i mnie, publikując załączone zdjęcia. Z góry dziękuję.

Chętnie spełniamy Pana prośbę. Panie Henryku, gorąco pozdrawiamy Pana, Jego Rodzinę i wszystkich Czytelników naszego pisma z Ludwikowic Kłodzkich.

A oto wnuczki p. Henryka: na pierwszym zdjęciu Dariusz Warmiński (5 lat), na drugim — Kasia Warmińska (lat 7).



Na spotkanie z wiosną...

Chcesz bliżej poznać Kościół Polskokatolicki?

— Kup i przeczytaj książkę, która mówi o jego zorganizowaniu, rozwoju i stanie obecnym. To cenna praca ks. Wiktora Wysoczańskiego pt. *Polski nurt starokatolicyzmu*, stron 172, cena 25 zł, liczne ilustracje.

Zamówienia należy kierować (bez uprzedniej wpłaty pieniędzy) pod adresem: **Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa.** Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym, czyli należność płatna u listonosza przy odbiorze.

Ponadto zachęcamy do zakupu kwartalnika *„Posłannictwo” nr 4/1977*, (cena 5 zł) poświęconego w całości Światowej Konferencji pod hasłem „Działacze religijni o trwały pokój, rozbrojenie i sprawiedliwe stosunki między narodami”, która miała miejsce w Moskwie w dniach 6—10.VI.1977 r. — oraz książek:

- **Pisma Biskupa Franciszka Hodura**, tom I i II, razem stron 418, cena 60 zł.
- **Bracia z Epworth**, ks. Witold Benedyktowicz (prezes PRE), stron 232, cena 45 zł.
- **Wierność i kłątwa**, Michał Miniąt, stron 304, cena 50 zł.

Zamówienia pod adresem — jak wyżej.

Przypominamy, że **termin odnowienia prenumeraty „Rodziny” na II kwartał br. upływa 10 marca.** Załatwianie formalności z tym związanych tylko w urzędach pocztowych i u listonoszy.

KRZYŻÓWKA NR 9

POZIOMO: 1) straż wojskowa, 9) fakt, 10/ miejsce rozpoczęcia wyścigu, 11/ gra sportowa z piłką, 12) czworonożny kłapouch, 13) okazały budynek, 18) amerykański step, 19) tytuł arystokratyczny, 20) w przewidywaniu, 21) okres poprzedzający święta Bożego Narodzenia, 22) dział administracji państwowej podległy ministrowi, 23) ozdoba architektoniczna, 29) pasażer przewozu pokarmowego, 30) relaks, 31) rodzaj kaszy, 32) kuzynka pomarańczy, 33) część tygodnia.

PIONOWO: 2) nowoczesna arteria komunikacyjna, 3) nasza siarkowa metropolia, 4) dykcja, 5) ptak — plotka, 6) szlak komunikacyjny, 7) przed dożynkami, 8) z półkami, 13) do zębów albo do butów, 14) czóino, 15) pies myśliwski, 16) szczególny kierowca, 17) męka, 24) przesilenie, 25) zagłębienie terenowe, 26) kształt, fason, 27) na kole samochodu, 28) rodzaj mięsa.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce. „Krzyżówka nr 9”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 3

POZIOMO: szopa, zbiegactwo, kasza, szermierka, terma, skwar, litera, apetyt naród, okrzyk, cyprys, Itaka, annaj, oświecenie, dysza, przyczepka, farad. **PIONOWO:** znalezisko, przymierze, obrzęk, teoria, talia, start, lokal, sanki, Warta, radca, terpentyna, wyżymaczka, treser, klitka, pompa, gwizd, serce.

Za nadesłanie prawidłowych rozwiązań nagrody wylosowali: Iwona Juślińska z Warszawy i Adam Tarchała z Warszawy. Nagrody prześlemy pocztą.

